Nr. 291 Piątek 14 Października 1938 r. Rocznik XLV.

Redakcja i Administracja Warszawa ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków ul. Św. Tomasza 11-a Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer

Miesięcznie złotych 2.50

Zagranicą złotych 5.60

Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129

Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 20 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i ofiarowanie pracy bezpłatnie Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wojska japońskie rozpoczęły nagle ofensywę na Kanton

Atak ten ma przerwać dostawy broni dla Chin

Minister spraw zagranicznych Japonii zawiadomił wczoraj ustnie ambasadorów i posłów państw zagranicznych, że japońskie siły zbrojne przystąpiły do operacji wojennych wzdłuż wybrzeży prowincji Kwantung w Chinach południowych.

O godz. 4.30 nad ranem wylądowały pierwsze japońskie odziały w zatoce Dias, gdzie stoi na kotwicy około 60-ciu japońskich statków transportowych.

W kołach politycznych Tokio podkreślają ważność tych operacji oraz wyrażają przypuszczenie, że są one początkiem dawno planowanej ofensywy na Kanton. Koła wojskowe podkreślają, iż celem japońskiej ofensywy w Chinach południowych jest również zawładnięcie linią kolejową Kanton — Hankou, przez którą odbywało się dotychczas zaopatrywanie w amunicję, sprzęt wojskowy i żywność armii Czang - Kai - Szeka. Japończycy znowu się łudzą, że po przerwaniu tej linii kolejowej i po zajęciu ważnego z handlowego punktu widzenia miasta Kantonu (jeżeli wogóle uda im się zająć Kanton), zostanie ostatecznie zgnieciony opór Czang Kai - Szeka, wroga Japonii Nr. 1.

Agencja Reutera donosi, że w zatoce Bias wylądowało już przeszło 50 tys. żołnierzy japońskich, którzy wyruszyli w kierunku linii kolejowej Kanton — Keulung, celem przerwania dostawy amunicji z Hongkongu do Kantonu. Wylądowanie tych wojsk nastąpiło mniejwięcej w odległości 50 klm. na północ od Hongkongu. Wojska japońskie rozpoczęły również lądować na północ od Amoy, dotychczas jednak brak stamtąd bliższych wiadomości. Liczni uchodźcy chińscy zaczynają napływać na terytorium koncesji brytyjskiej.

W zagranicznych kołach Hongkongu i Szanghaju wywołała wiadomość o lądowaniu japońskiego korpusu ekspedycyjnego w Chinach południowych wielkie wrażenie, ponieważ zajęcie Kantonu jest równoznaczne ze sparaliżowaniem handlu w tym mieście oraz w Hongkongu.

Zbrojenia Anglii i Ameryki

w odpowiedzi na pogróżki p. Hitlera

POWIĘKSZENIE TERYTORIALNEJ ARMJI ANGIELSKIEJ.

Liczba żołnierzy odbywających służbę w angielskiej armii terytorialnej osiągnęła obecnie swój najwyższy poziom od chwili zakończenia wojny światowej.

Według danych ministerium wojny liczba ta wynosi 186 689 oficerów i żołnierzy. Rekrutacja daje również dobre wyniki. Najpomyślniejszym pod tym względem miesiącem był wrzesień b. r.

BUDOWA NOWYCH OLBRZYMÓW MORSKICH.

Admiralicja angielska donosi, że w najbliższym czasie rozpocznie się budowa lotniskowca „Implacable". Budowa tego okrętu była przewidziana w programie na rok 1938-39 i zostanie wykonana przez jedną ze stoczni w zatoce Clyde, gdzie budują się obecnie krążowniki pancerne „Beatty" o wyporności 35.000 ton i „Phoebe" o wyporności 5.450 oraz 4 kontrtorpedowce.

Lotniskowiec "Implacable" będzie miał wyporność 43.000 ton.

ZBROJENIA AMERYKI.

Prezydent Roosevelt odmówił wczoraj przedstawicielom prasy udzielenia jakichkolwiek informacyj na temat sytuacji europejskiej, oświadczył natomiast, że przyszło roczny budżet marynarki wojennej powiększony będzie w porównaniu z tegorocznym o sumę 150 milionów dolarów. Podwyżka ta zużyta zostanie na dokończenie budowy znajdujących się już w warsztatach jednostek marynarki wojennej oraz na rozpoczęcie budowy dwóch nowych okrętów liniowych.

Stanowisko „Trzeciej" Rzeszy i Rumunii wobec Rusi Podkarpackiej

Berlin lansuje projekt utworzenia Karpacko-Ukraińskiej Republiki

Agencja Agrarna donosi, że koła ukraińskie w Rumunii rozwijają ożywioną działalność przeciwko przyłączeniu Rusi podkarpackiej do Węgier. Dla odpowiedniego urobienia opinii rumuńskiej wysuwa się m. in. argument, że wcielenie Rusi podkarpackiej do Węgier może ożywić węgierskie tendencje rewizjonistyczne w odniesieniu do Siedmiogrodu, który z trzech stron objęty będzie granicą węgierską. Celem całej tej akcji jest wywołanie w Rumunii nastrojów przeciwnych planom węgierskim.

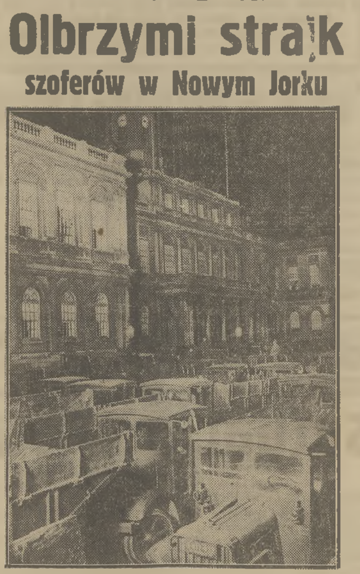
Bardzo ciekawe są doniesienia berlińskiego korespondenta „Kurjera Warszawskiego" o akcji niemieckiej w jej sprawie.

Do dnia 10 bm. uwaga prasy i opinii publicznej niemieckiej skoncentrowana była na terenach sudeckich, śledząc bacznie poszczególne etapy zajmowania przyłączonych do Rzeszy ziem. Od wczoraj zauważyć można rosnące zainteresowanie problemami wschodnich terytoriów republiki Czechosłowackiej. Wszystkie dzienniki berlińskie od wczoraj oświetlają w licznych depeszach problemat węgierski, słowacki oraz Rusi Podkarpackiej, zwanej uporczywie „Karpato-Ukrainą".

W związku z rozważaniami na temat tych zagadnień da się zauważyć znamienna ewolucja poglądów, jaka zarysowała się w Berlinie w ostatnim miesiącu. W początkach września, t. j. w okresie gdy kampania antyczeska osiągnęła już swoje maximum, koncepcja niemiecka szła po linii rozbioru Czechosłowacji, w sensie pozostawienia jej terytoriów wyłącznie czeskich, podkreślając przy tym stale i silnie historyczne prawa korony św. Stefana do ziem słowackich i podkarpackich. Słowo „Karpato - Ukraina" było w tym okresie używane rzadko i jakby przypadkowo.

Od kilku dni, a ściśle mówiąc, od ustąpienia prezydenta Benesza, gdy na horyzoncie zarysowuje się możliwość współdziałania niemiecko - czeskiego, a nawet unii celnej, prasa i wszelkie środki propagandy niemieckiej przestawiły się na koncepcję federacji „trzech narodów" w ramach jednej republiki. Powstanie autonomicznych rządów słowackiego i „karpacko-ukraińskiego" powitano w Berlinie z wielkim zadowoleniem. Nie brak było nawet głosów, domagających się dla Rusi Podkarpackiej zupełnej niezależności państwowej; na ogół jednak prasa popiera plan federacyjny.

Olbrzymi strajk szoferów w Nowym Jorku



NA NIEKTÓRYCH PUNKTACH STOI TYSIĄCE AUT PORZUCONYCH PRZEZ KIEROWCÓW.

Rokowania czesko-węgierskie

Węgierska Agencja telegraficzna donosi: Rokowania w Komarnie wchodzą w fazę merytoryczną. Delegacja węgierska popiera niezłomnie węgierski punkt widzenia, oparty na zasadzie samookreślenia i domagający się nie zwłocznego odstąpienia obszarów, zamieszkałych przez Węgrów. (PAT.)

Kto rządzi w Z.S.S.R.

Wielka „piątka" faworytów Stalina

Zmiany personalne w Rządzie sowieckim wyłoniły ostatnio nieliczną grupę faworytów stalinowskich, którzy scentralizowali najważniejsze resorty państwowe; do tej elity należą: dwaj bracia Kaganowicze, Jeżow, Mikojan i Bulganin.

Opanowanie przez tą „wielką piątkę" całokształtu spraw państwowych nastąpiło w drodze kumulacji urzędów: Łazarz Kaganowicz jest równocześnie vice-premierem, komisarzem (ministrem) komunikacji i komisarzem przemysłu ciężkiego. Jeżow pozostaje równocześnie na stanowisku komisarza spraw wewnętrznych GPU. i komisarza transportu wodnego. Michał Kaganowicz piastuje tekę komisarza przemysłu obronnego. Mikojan jest vice - premierem dla spraw gospodarczych, Bulganin jest 3-cim vice - premierem i prezesem zarządu Banku Państwa.

Obok tych osobistości wybitną rolę odgrywają, choć nie wchodzą w skład Rządu, byli sekretarz Stalina Mechlis, naczelny komisarz polityczny armii czerwonej i Andrejew, prawa ręka Stalina w partii komunistycznej. (ATE).

Kongres Panarabski

w sprawie Palestyny

We wtorek odbyło się w Kairze plenarne posiedzenie kongresu panarabskiego, na którym przedłożono delegatom rezolucje, uchwalone przy drzwiach zamkniętych przez komisję. Tekst tych rezolucyj jest następujący: Kongres uważa za nieważną deklarację Balfoura, przyrzekającą Żydom pomoc w stworzeniu ich ośrodka narodowego w Palestynie, żąda natychmiastowego położenia kresu imigracji żydów do Palestyny, odrzuca wszelkie formy podziału Palestyny, żąda utworzenia Rządu konstytucyjnego w Palestynie oraz podpisania traktatu między W. Brytanią, a Arabami, domaga się generalnej amnestji więźniów politycznych i natychmiastowego wypuszczenia na wolność uwięzionych szefów szczepów. Kongres stwierdza, że przyjęcie tych żądań jest jedynym możliwym rozwiązaniem zagadnienia palestyńskiego. W razie ich nieprzyjęcia wszystkie narody arabskie zmuszone zostaną do uważania obywateli brytyjskich i żydów za nieprzyjaciół wraz z wszelkimi socjalnymi, politycznymi i ekonomicznymi konsekwencjami tego stanu rzeczy. Kongres domaga się od Królów wszystkich krajów arabskich poparcia w powyższych decyzjach oraz zakomunikowania ich Rządowi W. Brytanii oraz Lidze Narodów. Kongres proponuje utworzenie stałej komisji z siedzibą w Kairze, której zadaniem będzie czuwanie nad wykonaniem tych decyzyj. W zakończeniu stwierdza kongres, że chcąc dać dowód swej dobrej woli, przyznaje prawo obywatelstwa żydom, znajdującym się już w Palestynie. (PAT).

Marsz. Śmigły-Rydz na Śląsku Zaolzańskim

PAT. donosi z Cieszyna, że wczoraj rano na bogato udekorowany peron dworca wschodniego w Cieszynie przybył marsz. Śmigły - Rydz.

Wraz z Marszałkiem przybyli: szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, płk. Strzelecki, płk. Munnich i płk. Glabisz.

Nieadana demonstracja hitlerowska w Nowym Yorku

Z Nowego Jorku donoszą o nieudanej manifestacji „Związku niemiecko - amerykańskiego", znanej hitlerowskiej organizacji Niemców, zamieszkujących w Stanach Zjedn. Z rozkazu władz partyjnych, członkowie organizacji w liczbie kilku tysięcy zebrali się w Union City pod Nowym Jorkiem na uroczysty obchód „zwycięstwa sudeckiego". Manifestacja jednak nie doszła do skutku z powodu zdecydowanej kontrakcji związku amerykańskich uczestników wojny, którzy zgromadzonych Niemców rozpędzili, przy czym kilku z nich zostało rannych. Wódz ruchu hitlerowskiego w Ameryce, Fritz Kuhn, obrzucony został kamieniami i musiał zawrócić z drogi. Starciu położyła kres policja amerykańska.

W złączonym z Polską Śląsku Zaolzańskim

Zarządzenia specjalne, które musiały być zastosowane ze względów wojskowych na ziemiach Śląska Zaolzańskiego w dniach obejmowania tych ziem przez siły zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej (zawieszenie działalności organizacyj politycznych, zawodowych i t. p.) zostały, jak nam donoszą, z dniem wczorajszym COFNIĘTE, ponieważ objęcie Śląska Zaolzańskiego BEZ KRWI ROZLEWU stało się już faktem dokonanym. Całe życie polityczne Zaolzia wraca dziś do stanu normalnego. Chcemy podkreślić z PRAWDZIWĄ RADOŚCIĄ bezstronny i lojalny stosunek władz wojskowych do wszelkich ugrupowań politycznych po tamtej stronie Olzy.

[illegible] dla nich wydawać będzie nie [illegible], wzgl. dyrekcja policji w [illegible], bez komisariaty policji w [illegible] miejskich i posterunki [illegible]licji w gminach wiejskich. Zainteresowane osoby zostały wezwane w [illegible]szczeniu, aby zaopatrzyły się w [illegible] przepustki do dnia 1 listopada b. r. i w spokoju opuściły teren Rzeczypospolitej.

Etapy rozbioru Czechosłowacji

Pierwsze kroki Rządu Słowackiego

BRATISŁAWA, (PAT). Rada ministrów słowackich postanowiła w dniu wczorajszym, że poszczególne ministerstwa rozmieszczone zostaną w następujący sposób:

Prezydium rady ministrów i ministerstwo spr. wewn. — w pałacu gubernatorskim, ministerstwa: sprawiedliwości, opieki społecznej oraz zdrowia — w gmachu Sądu Okręgowego, ministerstwo oświaty — w gmachu kuratorium, ministerstwo komunikacji — w gmachu dyrekcji kolejowej oraz ministerstwo gospodarki — w gmachu wydziału robót publicznych.

Jako urzędowy organ prasowy na [illegible]renie Słowacji uznany został dziennik „Uradne Nowiny".

Poza tym postanowiono stworzyć sekcje narodowościowe węgierską i niemiecką, których zadaniem ma być obrona interesów tych grup narodowościowych w Słowacji.

Rada ministrów zbierać się będzie w każdy poniedziałek.

JĘZYK SŁOWACKI — JĘZYKIEM URZĘDOWYM

BRATYSŁAWA, (PAT). — W wykonaniu postanowień co do wyłączności języka narodowego na Słowacji rada ministrów wydała zarządzenie stwierdzające, że jedynym językiem urzędowym na Słowacji jest język słowacki. Wyjątki dopuszczalne są za specjalnym pozwoleniem władz.

Polscy inżynierowie przejmują kopalnie

KATOWICE (PAT). — W ciągu poniedziałku i wtorku nastąpiło przejęcie kopalń na Śląsku Zaolzańskim przez polskich inżynierów górniczych. W związku z tym wiceprezes wyższego urzędu górniczego inż. Stanisław Majewski wraz z inżynierami nowokreowonego na Śląsku Zaolzańskim okręgowego urzędu górniczego pp. Urbanem, Roesslerem, Gregorczykiem i dyr. kopalni doświadczalnej Hermanem dokonał inspekcji nowoprzejętych kopalń. Równocześnie wiceprezes Majewski zlustrował stację ratowniczą w Łazach na Śląsku na Olzą.

— POWITANIE — Armii Polskiej w Boguminie

BOGUMIN (PAT). — Bogumin we wtorek tonął w powodzi sztandarów. Wzdłuż ulic, przez które przechodzić miały oddziały polskie, ustawiono liczne bramy triumfalne i zawieszono transparenty z napisami: „Witaj nam Polsko u siebie", „Na zawsze razem" i t. d.

Wszędzie główne ulice miasta otrzymały już nowe nazwy. Jest więc ulica Marszałka Piłsudskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Ign. Mościckiego, Marszałka Śmigłego - Rydza, Płk. Becka i t. d.

Oddziały wojska polskiego przekroczyły osiągniętą wczoraj linię już o godz. 8-ej rano, tak, że w niedługim czasie cała pozostała część powiatu frysztackiego została zajęta. W rejonie tym, poza Bogumin em znajdują się następujące większe osady: Rychwałd, Podlów, Wierzbica, Skrzeczów, Zabłocie, Podlecie, Alpinka, Biedrzychów i Pietwałd.

We wszystkich tych miejscowościach cała ludność wyległa na ulice. Wszędzie wzniesiono bramy triumfalne i wszędzie przygotowano trybuny. Drogi, prowadzące przez te miejscowości, zarzucone były kwiatami.

Największe uroczystości, związane z wkroczeniem armii polskiej, odbyły się w Boguminie.

O godz. 12.30 przybył na Plac Wyzwolenia, powitany okrzykami gen. Bortnowski, którego powitał chlebem i solą prezes Koła Polskiej Macierzy Szkolnej p. Szmeja.

Generał wszedł na trybunę w otoczeniu generałów Malinowskiego i Jur-Gorzechowskiego oraz wojewody Malhomme.

Pierwsze przemówienie wygłosił najstarszy polski radny miasta p. Malejka, po czym dwie małe dziewczynki wręczyły generałowi wiązanki kwiatów. Nastąpiło szereg przemówień.

Po tych przemówieniach zabrał głos gen. Bortnowski, po którego przemówieniu przez długą chwilę tłumy ludności manifestowały na cześć Rzeczypospolitej i armii polskiej. Rozpoczęła się defilada, w której wzięły udział piechota, kawaleria i oddziały zmotoryzowane.

Defilada trwała około 3-ch godzin. Po ukończeniu defilady poszczególne oddziały, które brały w niej udział, udały się na wyznaczone im miejsca postoju.

O granicę Rusi podkarpackiej i Słowacji

PRAGA (PAT). — Członek Rządu karpato-ruskiego Edmund Baczyński został upoważniony do wzięcia udziału w rokowaniach w Komarnie. Do rokowań z Rządem słowackim w sprawie ustalenia granicy między Słowacją a [illegible] Podkarpacką upoważniono Stefana Sencika. Granicy tej — jak wiadomo — nigdy dotychczas nie ustalono i była ona przedmiotem stałych s[illegible].

Majątek rozwiązanych organizacji przechodzi na rzecz państwa

CIESZYN (PAT). — Delegat wojewody śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk", wicewojewoda Malhomme, wydał rozporządzenie, na mocy którego majątek ruchomy i nieruchomy wszystkich stowarzyszeń, związków, partyj, klubów, komitetów i tym podobn. organizacji rozwiązanych na terenie Śląska za Olzą na podstawie paragrafu 1-go rozporządzenia delegata wojewody śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" z dn. 6 b. m. przechodzi na rzecz skarbu Państwa Polskiego z dniem wczorajszym. — Wszystkie odnośne stowarzyszenia będą zawiadomione indywidualnie przez dyrekcję policji w Cieszynie o czasie i sposobie przejęcia ich majątku. Wykonanie rozporządzenia powierzone zostało dyrektorowi policji w Cieszynie.

Rokowania czechosłowacko-węgierskie

Komunikat oficjalny

KOMARNO, (PAT). — Ogłoszono następujący komunikat urzędowy: eksperci czescy i węgierscy odbyli we wtorek przed południem 2-godzinną rozmowę. Popołudniu o godz. 15, odbyły obie delegacje plenarne posiedzenie, które trwało godzinę i 15 mi[illegible]. Obie delegacje zbierają się na następnym zebraniu w środę o godz. 12-ej w południe, do tego [illegible] obie delegacje nawiążą bezpośredni kontakt ze swoimi rządami.

POZYTYWNE WYNIKI

KOMARNO (PAT). — Po zakończeniu wczorajszego posiedzenia w Komornie przewodniczący delegacji słowackiej premier Tiso na zapytanie dziennikarzy o rezultaty rokowań, odpowiedział co następuje: „Nigdy nie bawię się w przepowiednie, bo to rzecz ryzykowna. Mam nadzieję, że jutro sytuacja się wyjaśni i rokowania zakończą się pozytywnym wynikiem".

Ewakuacja Czechów ze Śląska Zaolzańskiego

CIESZYN, (PAT). Rozplakatowa[illegible] zostało obwieszczenie wicewojewody Malhomme. Obwieszczenie to stwierdza, iż w związku z masowym powrotem na teren Śląska Zaolzańskiego kilkudziesięciu tysięcy osób, które z racji swej narodowości polskiej, musiały opuścić tę swoją zie[illegible] i przenieść się za [illegible] granicę do Polski w [illegible] od 1919 do 1938 [illegible]ność sprawnego ure[illegible] kwestii emigracji osób narodowości [illegible]skiej z terenu Śląska Zaolzańskiego do Czechosłowacji. Z tego względu uproszczone zostały jak najbardziej formalności, związane z wyjazdem tych osób do Czechosłowacji. Prze-

Zajścia na pograniczu węgiersko-słowackim

LONDYN, (PAT). Korespondent Reutera w Pradze donosi, że na pograniczu węgiersko - słowackim o[illegible] na pogranicznych obszarach Rusi Podkarpackiej, liczba starć lud[illegible] z policją i żandarmerią st[illegible] wzrasta. Ostatnio grupa 40-tu uzb[illegible] ludzi zaatakowała [illegible] stojący na małej stacyj[illegible]. W [illegible] starcia dwóch ludzi [illegible] zabitych. W paru okręgach [illegible]nicznych ogłoszono stan wzm[illegible]nej ochrony.

Benesz kandydatem na rektora

LONDYN, (ATE). — Nacjonaliści szkoccy wysunęli kandydaturę byłego prezydenta Czechosłowacji Benesza na rektora uniwersytetu w Glasgow w wyborach, które odbędą się 22 października. Dr. Benesz zgodził się na postawienie swej kandydatury. Prócz Benesza kandydują sir Archibald Sinclair, przewódca parlamentarnej partii liberalnej i znany pisarz Laurence-Housman jako pacyfista. (ATE).

O kontrolę nad demobilizacją w Hiszpanii

BARCELONA, (ATE). — Rząd republikański wydał dekret, rozwiązujący wszystkie formacje cudzoziemskie w Hiszpanii republikańskiej z wyjątkiem Katalonii. Jednocześnie Rząd zwrócił się do Sekretariatu Ligi Narodów z propozycją przysłania do Barcelony komisji celem przeprowadzenia kontroli nad demobilizacją ochotników zagranicznych.

Rokowania niemiecko-czechosłowackie

BERLIN, (PAT). — Komisja międzynarodowa dla ustalenia definitywnego granic i stosunków niemiecko - czeskich która — według pogłosek — miała rozpocząć we wtorek ponownie swe obrady, przerwane w ubiegły czwartek prac swych jeszcze nie wznowiła. Bezpośrednio natomiast rokowania gospodarcze między Rzeszą a Czechosłowacją toczą się nadal.

Pogłoski o unii celnej czechosłowacko-niemieckiej są nieprawdziwe

PRAGA, (PAT). — W kołach oficjalnych oświadczają, że wszelkie informacje prasy zagranicznej na temat unii celnej niemiecko-czechosłowackiej a w szczególności wiadomość podana przez jeden z dzienników angielskich, jakoby Niemcy miały zaproponować unię celną delegacji czechosłowackiej na konferencji berlińskiej — są całkowicie pozbawione podstaw.

Żona redaktora „Prager Tageblatt" dogorywa

PRAGA (PAT). — Stan zdrowia żony Rudolfa Thomasa, redaktora naczelnego „Prager Tageblatt", która popełniła samobójstwo wraz z mężem, zażywając wielkie ilości luminalu, jest beznadziejny.

Zgon zabójcy bułgarskiego szefa sztabu

SOFIA (PAT). — Zabójca bułgarskiego szefa sztabu generalnego zmarł, nie odzyskawszy przytomności, po dokonanej wczoraj rano operacji trepenacji czaszki.

Wizyta króla belgijskiego w Paryżu

PARYŻ, (PAT). — Paryż przygotowuje się na przyjęcie króla belgijskiego Leopolda 3-go oraz księżny Piemontu, którzy w środę przed południem przybywają do Paryża, aby wziąć udział w odsłonięciu pomnika króla Alberta. Pomnik ten wzniesiony został na skraju placu Zgody u wybrzeża Sekwany.

Marsz. Rydz-Śmigły — doktorem honoris causa

Odbyło się nadzwyczajne posiedzenie senatu Politechniki Warszawskiej, na którym przyjęto wniosek wydziału architektury, ażeby Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi nadać tytuł doktora nauk technicznych honoris causa Politechniki Warszawskiej. (PAT).

Odznaczenie min. Becka

We wtorek o godz. 13.15 Pan Prezydent Rzeczypospolitej w obecności pana Marszałka Śmigłego-Rydza i Rządu w pełnym [illegible] dzi[illegible] z p. premierem gen. Sławojem Składkowskim na czele [illegible]czył ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi insygnia orderu Orła Białego .(PAT).

Groźna sytuacja w Palestynie

LONDYN (PAT). — „Daily Telegraph", omawiając sytuację palestyńską pisze, iż jest ona o wiele bardziej poważna niż ogólnie przypuszczają. Korespondent dziennika donosi z Jerozolimy, iż poza takimi ośrodkami jak Jerozolima, Tel Awiv, Haifa i kilka innych punktów, gdzie są stacjonowane wojska, nastąpiło zupełne załama[illegible] się wszelkiego autorytetu w całym kraju. Większość policjantów arabskich rozbrojono, ponieważ podlegali oni takiemu naciskowi ze strony powstańców, iż nie można było im już dłużej ufać. W obecnych warunkach — pisze „Daily Telegraph" — będzie koniecznym dokonanie czegoś w rodzaju metodycznego zdobycia kraju, w celu przywrócenia autorytetu władz mandatowych. Zanim nie nastąpi uspokojenie, nie może być mowy o przystąpieniu do wykonywania jakiegoś planu, w celu trwalszego rozwiązania zagadnienia palestyńskiego.

PEŁNOMOCNICTWA

LONDYN (PAT). — Prasa angielska omawiając sytuację w Palestynie czyni przypuszczenie, że wysoki komisarz Palestyny Mac Michael zostanie wyposażony w bardzo obszerne pełnomocnictwa.

TERROR SZALEJE

HAIFA, (PAT). — Przez całą noc trwała strzelanina w pobliżu wioski Bureika na południe od Haify, dokąd wyruszyła wojsko[illegible] ekspedycja karna. Powstańcy wycofali się, straty ich są nieznane.

We wtorek wylądowały w Haifie oddziały kawalerii brytyjskiej.

W starej części miasta w Jerozolimie, znaleziono zwłoki zamordowanego Araba i Żyda.

W ciągu ostatnich 24 godzin dokonano 20-tu aktów terroru.

5 osób zostało zabitych a 6 odniosło rany. W ciągu dnia wczorajszego dnia padło 15 powstańców arabskich.

ZAMACH

JEROZOLIMA, (PAT). We wtorek dokonano nieudanego zamachu na komisarza okręgowego w Jerozolimie Keith Roacka. Z murów miasta Jerycho rzucono cztery bomby na przejeżdżające drogą okalającą mury, policyjne samochody pancerne, wśród których znajdował się sa[illegible]chód Keith Roacka. Bomby wybuchły nie trafiając samochodu komisarza.

ŻĄDANIA KONGRESU ARABSKIEGO

KAIR, (PAT). Arabski [illegible] międzyparlamentarny, który [illegible] we wtorek w Kairze, przyjął jednomyślnie szereg [illegible] gając się wprowadzenia w [illegible] rządów konstytucyjnych. [illegible] przyjęte przez kongres [illegible] wstrzymania żydowskiej [illegible]gracji do Palestyny. Wyrażają pogląd, że deklaracja Balfoure jest już niewa[illegible]. Sprzeciwiają [illegible] działowi Palestyny, domagają się amnestii dla więźniów politycznych, zwolnienia aresztowanych przewódców i wreszcie proponują stworzenie stałej komisji w Kairze, która będzie czuwała nad wykonaniem tej decyzji.

— WKROCZENIE WOJSK — węgierskich do Czechosłowacji

BUDAPESZT (PAT). — Oddziały wojsk węgierskich wkroczyły we wtorek w południe do miejscowości Ipolysag i Satoraljaujhely,dokonując w ten sposób symbolicznego przejęcia obszaru zamieszkałego przez Węgrów.

Narada u p. Prezydenta

P. A. T. donosi: — Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął we wtorek w południe w obecności Pana Marszałka Śmigłego Rydza p. premiera gen. Sławoja Składkowskiego i p. wicepremiera Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Rada ministrów

WARSZAWA, (PAT). — W dniu 11 października r. b. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym załatwiono kilka spraw bieżących.

Słowo optymizmu

Głośna była kiedyś anegdota o pewnym francuskim mężu stanu. Bieg zdarzeń uniemożliwił mu na jakiś czas udział w polityce czynnej. Spędzał więc całe tygodnie na wybrzeżach Bretanii. Ciekawy dziennikarz zapytał kogoś z przyjaciół „odpoczywającego" męża stanu:

„Co on tam właściwie robi?"

Odpowiedź brzmiała:

„Podziwia sam siebie..."

Dziennikarz zaniepokoił się:

„Jakto podziwia sam siebie?..."

Przyjaciel odrzekł:

„Ano tak.. Chodzi po plaży i powtarza: jaki ja jestem mądry! jaki ja byłem przewidujący! jak ja wszystko świetnie przewidywałem i świetnie załatwiałem..."

Powtórzono ten żart Clemenceau, bo o nim, oczywiście, mowa. „Stary tygrys" zareplikował po swojemu:

„Skoro jestem na urlopie, to mogę sobie chodzić po plaży i podziwiać sam siebie; gdybym robił tak samo, *będąc szefem Rządu*, tobym postępował... *w sposób głupi*."

***

Niektóre pisma i niektórzy działacze obozu „sanacyjnego" postępują metodą, określoną drastycznie przez Clemenceau: *podziwiają od rana do wieczora i od wieczora do rana samych siebie:*

„Jacy my jesteśmy mądrzy! jacy myśmy byli przewidujący! jak my to wszystko świetnie przewidywaliśmy i świetnie załatwiliśmy!..."

Przejdźmy tedy do kwestii... przewidywań.

***

Katastrofa Czechosłowacji przyniosła nam w udziale „plus" naprawdę bezcenny: *powrót Śląska Zaolzańskiego*. Jesteśmy najdalsi od chęci pomniejszania wartości tego „plusu". Ale katastrofa Czechosłowacji przyniosła zarazem i „minus" nie bylejaki: „*wywrócenie do góry nogami*" tak zwanej — nieco przesadnie — dotychczasowej równowagi europejskiej. Nie tylko w Europie Środkowej: *w całej Europie*. Waga „osi Berlin - Rzym" poszła mocno w górę; waga „osi Paryż - Londyn" spadła mocno w dół.

I tu pozwolę sobie na *analogię historyczną*, chociaż zdaję sobie sprawę, że analogia nie zawsze pasuje do „rzeczywistości rzeczywistej". Tym razem — zdaje mi się — pasuje.

Otóż przypomnę.

Akt 5 listopada 1916 r., proklamujący „niepodległe Królestwo Polskie" z ramienia dwóch „wspaniałomyślnych cesarzy" (Wilhelma II i Francisza Józefa) odegrał rolę bardzo dużą w dziejach polskiej polityki niepodległościowej, — rolę, nie docenianą dzisiaj jeszcze przez publicystykę obozu „narodowego": *ten akt postawił sprawę polską, jako sprawę międzynarodową*. I właśnie po akcie 5 listopada *nastąpiło rozstanie pomiędzy lewicą niepodległościową a obozem „aktywistycznym"*. Środowiska polityczne, które określamy we wspomnieniach tamtej epoki, jako obóz „aktywistyczny" rzuciły się w oczyma zamkniętymi w objęcia „wspaniałomyślnych cesarzy". Uwierzyły w moc nieprzezwyciężoną mocarstw centralnych. Poniewierały „demokracjami Zachodu", ślamazarnemi i niezdolnymi do męskich decyzyj, chociażby w zastosowaniu do sprawy polskiej. „Mitteleuropa" pod egidą Berlina nie spędzała im snu z powiek. Myśmy podówczas — *z inicjatywy Józefa Piłsudskiego* — zawrócili o 180 stopni. *Sprawa polska była już sprawą międzyanrodową. Oczekiwaliśmy rewolucji rosyjskiej. Nie wierzyliśmy w zwycięstwo militarne mocarstw centralnych.* Przewidywaliśmy, że koniec końców wezmą górę owe „poniewierane" demokracje Zachodu.

Pamiętam, jak dziś, gdy któregoś dnia kwietniowego w roku 1917 szef sztabu I Brygady Kazimierz Sosnkowski powiedział na zebraniu w mieszkaniu ks. Eustachego Sapiehy:

„Anglia przegrywa wszystkie bitwy... *z wyjątkiem ostatniej...*"

Było to pół żartobliwe, na poły poważne zastosowanie znanego aforyzmu brytyjskiego do ówczesnych naszych sporów „orientacyjnych" z „aktywistami". Historia przyznała słuszność ocenie Sosnkowskiego...

***

Ten sam aforyzm powtórzył mi przed paroma dniami pewien Anglik, też na poły serio, na poły żartem. A jest w nim dużo słuszności. Bo zamiast „podziwiać samych siebie" i własną przenikliwość, — należałoby przemyśleć gruntownie tę prawdę, że „*wielka gra" dopiero się rozpoczęła*, że „ślamazarne" demokracje Zachodu przegrały wprawdzie dużą bitwę, ale *nie uruchomiły, jak dotąd, nawet dziesiątej części swoich niespożytych zasobów i sił*.

I rola Polski pozostaje rolą o możliwościach ogromnych i... *samodzielnych*.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Krwawa kronika Palestyny

W Palestynie doszło wczoraj ponownie do szeregu krwawych starć. Do poważnego starcia doszło między brytyjskimi oddziałami, a Arabami na południowy zachód do Jerozolimy. Starcie to przerodziło się w regularną bitwę, do której wojska brytyjskie wprowadziły samoloty oraz czołgi. Nad Jerozolimą unosiły się do późnych godzin wieczornych samoloty. Z południowo zachodniej strony miasta dochodziły odgłosy strzałów karabinów maszynowych. Na obszarze Galilei uległy przerwaniu połączenia telefoniczne oraz przewody elektryczne.

Jak poleci w górę ogromny balon?

Start balonu, który nastąpi o świcie, poprzedzony całonocnymi przygotowaniami będzie z pewnością najbardziej dramatycznym momentem tej epopei, której na imię lot stratosferyczny, rozgrywającej się już od przeszło roku w dziesiątkach warsztatów fabrycznych, laboratoriów i sal konferencyjnych. Będzie to jednocześnie niewątpliwie moment najtrudniejszy. Zdajmy sobie na chwilę sprawę z rozmiarów balonu: 6500 m² powierzchni, 142.000 m³ pojemności, 120 metrów wysokości (dwa warszawskie drapacze chmur postawione jeden na drugim). Przy tych wielkościach lekki nawet wiaterek wywołałby napór na liny przytrzymujące balon tak wielki, że zarówno olinowanie jak i sama powłoka uległyby rozszarpaniu. Nie jest to zresztą trudność jedyna. Ze względu na łatwopalność wodoru i ogromną siłę wybuchową jego mieszaniny z powietrzem najdrobniejsza iskierka z jakiegoś aparatu elektrycznego, lub wyładowania w atmosferże może spowodować straszliwą eksplozję. Niemal tak jak ognia trzeba się wystrzegać w czasie napełniania balonu — wody. Przypuszczalnie jedną z przyczyn katastrofy rosyjskiego stratostatu była mała zresztą domieszka pary wodnej w gazie balonowym; na dużych wysokościach para osiadła jako szron na wewnętrznej stronie powłoki, okrążyła balon i spowodowała gwałtowne i katastrofalne opuszczanie się z nastaniem zmroku. Przy najskrupulatniejszych nawet przygotowaniach zawsze zresztą możliwe są niespodzianki. Podczas napełniania amerykańskiego balonu w lipcu 1935 r. powłoka pękła, i co najdziwniejsze, pękła w miejscu najbardziej wzmocnionym. Gdy wypełniano ją kilku miesięcy później podczas silnego mrozu, tkanina bardzo zesztywniała, w jednym miejscu wydęła się nadmiernie i pękła. Powstałą dziurą długości 5 m. natychmiast zalepiono, co umożliwiło start jeszcze tego samego dnia. Jak więc widać, trzeba być podczas przygotowań startowych zawsze przygotowanym na nieprzewidziane trudności.

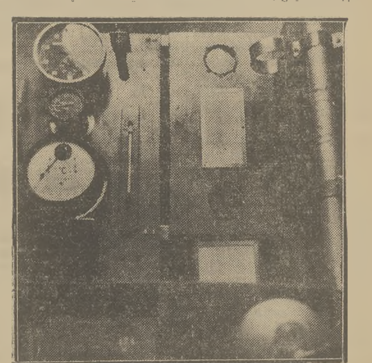
Przy organizacji startu „Gwiazdy Polski" w Dolinie Chochołowskiej wzięto pod uwagę doświadczenie wszystkich dziesięciu dotychczasowych lotów i poczyniono wiele udoskonaleń. Płk. Sielewicz, komendant startu, udzielił mi łaskawie dokładnych wyjaśnień o tym, jak się on odbędzie.

Idealnym rozwiązaniem zagadnienia byłoby umieszczenie powłoki w jakimś olbrzymim hangarze o przynajmniej 40 piętrach wysokości. Jest to oczywiście niemożliwością. Góry otaczające ze wszystkich stron Dolinę Chochołowską mają służyć jako zastępcza osłona przed niebezpiecznymi podmuchami. Dla zmniejszenia powierzchni balonu w czasie napełniania i startu dolna jego część będzie do ostatniej chwili złożona i zapakowana w specjalny pokrowiec (dotychczas nie stosowany). Tylko górna część w pobliżu wierzchołka balonu pozostanie wolna. Do niej też wprowadzi się przez boczny rękaw (również inowacja) 4200 m³ wodoru, co stanowi zaledwie 1.30 część pojemności balonu. Ta ilość gazu wypełni całe jego wnętrze ale dopiero na wysokości 23 km., gdy ciśnienie atmosferyczne znacznie spadnie.

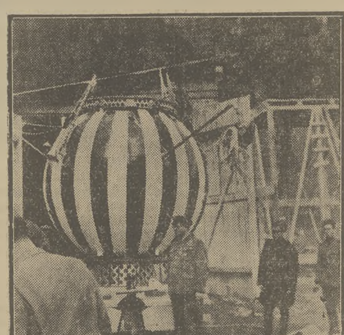
Po wpuszczeniu gazu do powłoki zostanie ona przytrzymana za pomocą woreczków z balastem piaskowym uwieszonych dookoła górnej czaszy balonu, następnie wzniesie się powoli w górę popuszczana na 40 linkach stalowych uczepionych za pomocą specjalnych chwytów umieszczonych dookoła powłoki. Każda linka będzie powoli i równomiernie nawijana na bęben jednej z 40 dźwigarek, które tworzą wielki krąg dookoła placu startowego. W ostatniej chwili zostaną odczepione : opadną linki manewrowe. Za pomocą jednego pociągnięcia zdejmie się pokrowiec z dolnej części powłoki — balon będzie jedynie przytrzymywany przez żołnierzy za gondolę, jego siła spławna ciągnąca do góry wyniesie w tym momencie wszystkiego 450 kg. Ta chwila jest najbardziej niebezpieczna. Trzeba ją skrócić do minimum. Na dany znak żołnierze puszczą gondolę i balon poszybuje w górę. Piloci będą się znajdowali podczas startu nie we wnętrzu kuli, ale na jej górnej galeryjce oparci o pierścień, do którego jest uczepione olinowanie balonu. Do środka gondoli wejdą dopiero na wysokości 5—6 km., gdy zbliżająca się stratosfera zacznie dusić rozrzedzającym się ciągle powietrzem.

J. H. ANDERS.

Dolina Chochołowska, w październiku.



Wnętrzne gondoli „GWIAZDY POLSKI" — tablice nawigacyjne.



Gondola balonu stratosferyczego całkowicie przygotowana do startu. Obok komendant obozu stratosferycznego, płk. Sielewicz.

We Lwowie
Demonstracje ukraińskie

Wczorajsze pisma doniosły co następuje:

„We wtorek wieczorem we Lwowie odbyły się demonstracje Ukraińców.

W katedrze św. Jura odbyło się w godzinach wieczornych nabożeństwo z powodu uzyskania autonomii przez „Ukrainę Zakarpacką".

Około godz. 19.30 liczny tłum wychodzących z nabożeństwa udał się ul. Mickiewicza w kierunku śródmieścia, tworząc pochód manifestacyjny.

Zauważono, iż w pochodzie wyróżniała się grupa młodych ludzi, uzbrojona w pałki. Było także wielu duchownych i kleryków greckokatolickich w sutannach.

Wznoszono chóralne okrzyki: „Niech żyje Ukraina", „Precz z Madziarami" i szereg innych, których nie możemy przytoczyć.

Grupa ta została rozproszona przez policję na ul. Sykstuskiej, u wylotu ul. Legionów."

„Chętnie powitamy królowę ale bez żadnej etykiety"

„Pierwsza dama Ameryki" małżonka prezydenta Roosevelta obchodziła wczoraj w Białym Domu w Waszyngtonie 54-tą rocznicę swych urodzin. Dziś uda się ona w dalszą podróż po miastach amerykańskich, w których wygłasza odczyty. Małżonka prezydenta Stanów Zjednoczonych równocześnie odpowiada na stos listów, jakie otrzymuje ze wszech stron na najrozmaitsze tematy. W ciągu roku ubiegłego p. Roosevelt otrzymała 87.000 listów.

W związku ze spodziewaną wizytą angielskiej pary królewskiej w Ameryce p. Roosevelt udzieliła dziennikarzom wywiadu, w którym oświadczyła m. in., **że przyjmować będzie królową angielską bez zbytniego ceremoniału, albowiem „nie zna się na etykiecie".**

Pretendent do tronu carskiego

Wielki książę Cyryl Władimirowicz, szef domu Romanowych i pretendent do tronu carskiego, zachorował ciężko i został przewieziony do kliniki amerykańskiej w Paryżu. Wielki książę Cyryl liczy 62 lata.

Przez pryzmat totalizmu

Demokracja łaknie krwi

A zatem demokracja została oskarżona o krwiożerczość, o prowokowanie wojny światowej. Bez zająknienia postawiono ten zarzut. Państwa totalne są szczerze pokojowe, humanitarne, są uosobieniem łagodności i umiarkowania. **Demokracja prze do wojny, do krwawej rozprawy, do czerwonej łaźni.** W takt tej melodii zatrąbił do ataku „wódz". I jakby na dany znak ozwały się w te same tony trąbki i piszczałki ciurów. Nowaczyński np., w swym dawnym stylu, z którego świetności zostały się już tylko smutne resztki, wprost uprzedza wodza w twierdzeniu, że demokracja jest wojenna, że totalizm jest pokojowy. Nie byłby sobą, a zarazem wiernym uczniem mistrza, gdyby w tym wszystkim nie dopatrywał się najzwyczajniejszej intrygi żydowskiej. Nikt inny tylko Żydzi, w których zagrała krew Machabeuszów, pędzą ludzkość na rzeź, ku nowej światowej wojnie. Dlaczego? Cel jest jasny. Na całym świecie wzbiera fala antysemityzmu. Żydostwo widząc zbliżającą się niechybnie zgubę, chce tę falę zatopić w morzu krwi wojennej. Niech się wszystkie narody skłębią w śmiertelnym boju, a antysemityzm pójdzie w kąt. Jasne i jakże proste. Wszystko co jest genialne, jest przecież proste.

Ale wszak do niedawna uderzono w ton zgoła inny. Twierdzono, że demokracja jest tchórzliwa, że jest zatruta jadem pacyfizmu. „Uczeni" totaliści głosili wszędzie swoją prawdę, w myśl której wojna odradza duszę narodu. I tak jak dziś twierdzi się, że wojowniczość demokracji jest owocem tradycyjnej krwiożerczości żydowskiej (ks. Trzeciak bez trudu znajdzie dowody w Talmudzie, w Starym Testamencie lub księgach mędrców Syjonu), tak dawniej wykazywano, że pacyfizm rodzi się z ducha wrodzonej Żydom tchórzliwości (w szukaniu dowodów ks. Trzeciak trudzić się nie potrzebował). Całą argumentację wywrócono do góry nogami i postawiono na głowie. Któżby się w tak trudnych i gorących czasach troszczył o logikę, o konsekwencję. Jest wszak nadzieja, że czytelnicy, że adherenci, że wielbiciele, są pod tym względem zupełnie znieczuleni i że trawią dobrze wszystko co im się poda, byle to było zaprawione tym samym sosem, podlane tą samą odurzającą niewybredną ideologią.

Ale czy w tym wypadku nie przeholowano? Już nie dlatego tylko, że argumentacja jest zbyt jaskrawie sprzeczna z dawniejszą, już nie dlatego tylko, że z pogardy godnych pacyfistycznych tchórzy zrobiono z dnia na dzień łaknące krwi i zgrzytające zębami potwory. Ale przede wszystkim dlatego, że twierdzenie to stoi w najwyraźniejszej sprzeczności z powszechnie znaną rzeczywistością. Z faktów nie można sobie zbyt bezceremonialnie podrwiwać, zwłaszcza gdy są to fakty świeże. Każde dziecko wszak rozumie, że gdyby Niemcy nie były wystąpiły z żądaniami, o żadnym kryzysie europejskim nie byłoby mowy i nikt nie mobilizowałby swych sił. Argumentacja z której wynika, że Niemcy wtedy gdy domagają się, aby im coś oddano i wysyłają ultimatum, prowadzą politykę pokojową, a państwa, które natychmiast nie spełniają życzeń niemieckich, są podpalaczami wojennymi, nie zasługuje na poważne traktowanie. Szantaż wojenny nie da się w żaden sposób przedstawić, jako akcja pokojowa, a żelazny od stóp do głów rycerz germański jako aniołek pokoju. W najbardziej nawet ryzykownej argumentacji, jeżeli się nie ma poczucia umiaru i taktu, trzeba umieć przynajmniej poznać rzeczywistość.

Po ostatniej mowie Hitlera, która nastąpiła bezpośrednio po czułościach monachijskich, po mowie, która ma wyraźny cel: nie dopuścić, aby koszmary wojenne pochowały się w cień, złudzenia muszą ustać i sytuacja staje się coraz bardziej jasna. Państwa totalne nie chcą dać ludzkości ani chwili spokoju i odpoczynku, chcą stale trzymać świat w stanie nerwowego napięcia. Idzie o to, aby ci wszyscy, którzy wczoraj odetchnęli z ulgą, dziś już przekonali się, że odetchnęli przedwcześnie.

Żyjemy w epoce, kiedy ludzkość odzwyczaiła się dziwić. Cynizm i zakłamanie stały się chlebem codziennym, zjawiskiem normalnym. Trudno. Każda epoka ma swój styl. Przyszły historyk bez trudu pozna i określi właściwości naszego, obecnego stylu. Artykuły i mowy wielu dzisiejszych mężów stanu, będzie on czytał z pobłażliwym uśmiechem. Mój Boże!—powie jaka to była dziwna epoka. Podpalacze lubowali się we wkładaniu mundurów strażackich. Trzeba jednak, aby mógł on jeszcze stwierdzić jedną rzecz, aby mógł powiedzieć, że była to taka niewinna zabawka, gdyż wszyscy dobrze zdawali sobie z tego sprawę, w czyim ręku tkwi paląca się żagiew, a w czyim hydrant pokoju.

I jeszcze jedną rzecz powie przyszły historyk, jeżeli zgłębi istotę ostatnich konfliktów. Powie on, że ludzkość pragnęła szczerze i z całego serca pokoju, że mieszkańcy wszystkich państw zarówno demokratycznych, jak i totalnych zupełnie pod tym względem się nie różnili, że matki wszystkich narodów przeżywały jednakowe uczucia. Dążenie do wojny nie jest wrodzone ludziom. Niechaj nikt tego nie wmawia.

Położenie demokracji jest istotnie trudne. Daje ona w ostatnich latach poprostu bezprzykładne dowody swego przywiązania do pokoju, swego wstrętu do wojny. I nie może ona nie zdawać sobie sprawy z tego, że na jej pacyfizmie odbywa się ciągła spekulacja. Struna cierpliwości jest wciąż poddawana próbie. A tymczasem to co się dzieje od pół roku trudno nawet nazwać pokojem, jest to pokojowy podbój, coś w rodzaju reunionów Ludwika XIV.

Weszliśmy w stan płynności. Daleko nam do stabilizacji, która stanowi nieodzowny warunek trwałego pokoju. W każdym razie stwierdzić należy, że atmosfera ciągłego, nieustannego napięcia w której się trzyma ludzkość, stanowi już pół wojny. A odpowiedzialność za to jest niewątpliwa, choćby czyniono nie wiem jak wielkie wysiłki, aby ją odwrócić.

Adam Próchnik.

Tym, co mają krótką pamięć

W związku z ostatnimi wydarzeniami, znany publicysta francuski, Ludovic Naudeau przypomina w tygodniku „Illustration" kilka wyjątków z dawniejszych mów Hitlera i kilka faktów, poprzedzających dramat czechosłowacki.

W dwa miesiące po wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej, 21-go maja 1935 r., Hitler oświadczył co następuje:

„Niemcy przekreśliły artykuły traktatu pokojowego (wersalskiego), które narzucały im stan niższości materialnej i moralnej. Ale Niemcy uszanują bez wszelkich zastrzeżeń artykuły, dotyczące stosunków wzajemnych między narodami, i to ze wszystkich punktów widzenia, włącznie z artykułami, *traktującymi o podziale terytoriów*. Jeżeliby rewizje okazały się z biegiem czasu nieuniknione, to Niemcy dochodzić ich będą *wyłącznie na drodze pokojowej*. Niemcy nie mają żadnego zamiaru mieszać się do spraw wewnętrznych Austrii; nie myślą ani o aneksji Austrii, ani o przygotowaniu „anszlussu".

Po okupacji Nadrenii, Hitler wygłosił 7 marca 1936 r. przemówienie, w którym powiedział:

„*Nie mamy do przedstawienia Europie żadnej pretensji terytorialnej.* Wiemy bardzo dobrze, że wszystkie przyczyny naprężenia, wywołane już to przez sprawy terytorialne, już to przez dysproporcję między ludnością a przestrzenią, jaką ona rozporządza, że te przyczyny naprężenia *nie dadzą się uregulować przez uciekanie się do wojen w Europie.* Mamy nadzieję, że mądrość ludzka dokona ewolucji stopniowych, prowadzących do współpracy pokojowej".

W żadnej z tych mów, ani w innych z owych lat, Hitler ani razu nie wspomniał o cierpieniach Niemców sudeckich. W pierwszej z nich wyraził życzenie **zawarcia paktów nieagresji z wszystkimi sąsiadami**, z wyjątkiem... Litwy, gdzie „cierpienia Niemców kłajpedskich są straszne".

Dopiero 20 lutego r. b. Hitler w mowie berlińskiej wyraził się, że nie ścierpi gnębienia 3 i pół miliona Niemców sudeckich. Słowa te w związku z „anszlussem", który w owym czasie nastąpił, wywołały w Czechosłowacji niepokój.

Ale Goering uspokoił posła czechosłowackiego w Berlinie, Mastnego, oświadczając mu: **„Daję panu słowo honoru** i chcę podkreślić, że pragniemy jedynie ustalić z pańskim krajem najlepsze stosunki".

Wieczorem tegoż dnia Goering powtórzył swe zapewnienie i dodał, że mówi jako jeden z kierowników państwa.

Dn. 12 marca Goering jeszcze raz złożył Mastnemu podobne oświadczenie, a jednocześnie zastępca Ribbentropa, b. minister Neurath, zapewnił Mastnego **oficjalnie w imieniu Hitlera**, że Niemcy nie żywią względem Czechosłowacji żadnych wrogich zamiarów. **Wspomniał przy tym o umowie arbitrażowej z r. 1925, utrzymanej w mocy przez Hitlera** po wymówieniu układów lokarneńskich. Na umowę tę powołał się prez. Benesz po uchwale londyńskiej z 18 września, ale Chamberlain doradził mu, by... dał pokój.

13-go marca Goering ponowił u Mastnego swe zapewnienia o przyjaźni Niemiec. Za zgodą Niemiec **Chamberlain dnia następnego powtórzył w Izbie Gmin to oświadczenie Goeringa.**

⁂

Przypomnienie tych faktów **jest bardzo na czasie i niezmiernie ważne.** Ludzie łatwo zapominają przeszłość, zwłaszcza gdy odurzają się pokojem i niechętnie przyjmują wszelki zgrzyt, mącący radosne nastroje. Oto mówi p. Chamberlain:

„W naszych stosunkach z innymi krajami wszystko zależy od szczerości i dobrej woli obu stron. *Wierzę, że istnieje szczerość i dobra wola po obu stronach* (t. j. po stronie Anglii i Niemiec)".

W czterodniowej debacie w Izbie Gmin, a także w Izbie Lordów liczni mówcy wskazali Chamberlainowi, że całą swą politykę opiera na wierze w słowa Hitlera.

A jak ta wiara jest „usprawiedliwiona", dowodzą chyba dość przekonywająco podane wyżej wyjątki z przemówień Hitlera i taktyka, zastosowana wobec Czechosłowacji. **A jedne i drugie trzeba wciąż i wciąż przypominać,** ponieważ chodzi tu o **system,** stosowany przez Hitlera także obecnie, już po dramacie czeskim. I teraz Hitler kilkakrotnie powtarzał, że nie ma już żadnych aspiracyj terytorialnych w Europie.

„W tym roku (bieżącym) ostatnie haniebne karty zostały wydarte z księgi przeznaczenia, które ciążyło nad nami. Przyszli historycy stwierdzą, że w tym roku 1938 Niemcy odzyskały stan wielkiego honorowego narodu i że dzieje nasze stają się znowu dziejami godności" — oświadczył Hitler przed paru dniami na zebraniu berlińskim.

Po każdym zwycięstwie Hitler, by uśpić czujność innych państw, no i trochę uspokoić samych Niemców, którzy bynajmniej się nie rwą do wojny, uderza w tony łagodne i pokojowe. W takich chwilach potrafi on mówić bardzo rozsądnie, jak świadczą np. jego słowa z marca 1936 r. o tym, że wojny nie rozstrzygają sporów między narodami. Ale „pieredyszka" mija i „dynamizm" faszystowski domaga się swych praw.

(jmb.)

Rola ZSSR

Co się dzieje w państwie Sowietów?

ZSSR niemal zniknął z polityki międzynarodowej, właśnie w chwili *najgorętszej*... Każdy rozumie, że ostatnie wypadki w Czechosłowacji w najwyższym stopniu „tangują" interesy państwa sowieckiego: wzmacniają siły „III Rzeszy", torują jej drogę na wschód itd. Ale ZSSR. milczał. Litwinow krótko zaznaczył, że skoro Francja nie interweniuje zbrojnie, w takim razie ZSSR również interweniować nie będzie... I to wszystko.

Z zainteresowaniem przyglądamy się prasie sowieckiej. „Prawda" starannie usuwa dramat czechosłowacki na dalsze stronice. Na pierwszych stronicach, w artykułach wstępnych czytamy o brakach w zorganizowaniu młócki zboża na wschodzie, o partyjnym kształceniu działaczy sowieckich, o nowym (stalinowskim) podręczniku historii partii itd. Praga niemal nie istnieje w publicystyce sowieckiej. A w każdym razie ta publicystyka nie zastanawia się nad rolą ZSSR. W „totalnym" państwie sowieckim prasa posłusznie wykonywa zlecenia władzy. Czytelnik *„Prawdy"* nie powinien zastanawiać się nad kwestią, dlaczego tak minimalną jest rola ZSSR w obecnych wypadkach w środkowej Europie.

A więc — dlaczego naprawdę ta rola jest tak małą?

Przyczyny są różne. Przede wszystkim ZSSR jest mocno zaangażowany na Dalekim Wschodzie — w tarciach z Japonią. Tam, na granicy mandżurskiej skupione są wielkie masy wojska, aparatów lotniczych itd. Tam rozbudowano „bazy" przemysłowe, zbudowano nowe miasta (Komsomolsk) i koleje. Tam inscenizowano [illegible] ostatnich czasach wielkie *dywersje* wojenne (walki z Japończykami o wzgórze graniczne), aby odciążyć armię chińską. Tam zbrojny konflikt wisi w powietrzu. Wysiłki Stalina dla wzmocnienia ZSSR na wschodzie są duże i zostały zapewne uwieńczone pewnymi rezultatami. A prowadzić wojnę i na wschodzie i na zachodzie trudno.

Druga przyczyna — czystki, sądy, teror; wszystko to razem osłabia państwo, osłabia gospodarkę, osłabia armię. Niedawno czytaliśmy ciekawą niemiecko-emigracyjną pracę M. *Wernera* „Der Aufmarsch zum zweiten Weltkrieg". Ogromnie chwali czerwoną armię — zwłaszcza za bogate uposażenie w nowoczesny sprzęt, za wielki potencjał przemysłowy. Zapewne, to wszystko prawda. Byłoby rzeczą śmieszną lekceważyć sowiecką armię i jej sprzęt. Ale sprzęt nie wyczerpuje sprawy. Ustawiczne procesy, aresztowania, teror w wojsku dezorganizują armię i pozbawiają ją najzdolniejszych dowódców. Sama „Krasnaja Zwiezda" stwierdza stale, że na skutek *podwójnej* władzy w wojsku (dowódca i obok niego „komisarz"), tj. zorganizowania nieufności w szeregach, słabnie dyscyplina i sprawność wojskowa.

Dziś głównym kontrolerem wojska z ramienia Stalina jest *Mechlis*, b. redaktor „Prawdy". To taki wojskowy — Jeżow. Obecnie objeżdża armię wschodnią i bada tamtejsze stosunki. Chodzi o *Blüchera*, o tego ostatniego, jak się zdaje, z poważniejszych sowieckich wodzów. Czy Blücher istotnie jest dowódcą w większym stylu — nie wiemy. Ale człowiek to, widać, silny i odważny (przypominamy zdobycie Pierekopu na Krymie podczas wojen domowych). Samodzierżca Stalin iście po azjatycku boi się Blüchera i nie ufa mu. Ostatnio dzienniki donoszą o „zatrzymaniu" Blüchera w Swierdłowsku (po drodze z Ukrainy), o aresztowaniu 43 generałów (czy innych wyższych dowódców) na Dalekim Wschodzie itd. Nie możemy sprawdzić, czy te wiadomości są ścisłe. Ale atmosfera jest ostatnio potworna. Nie sprzyja ona chyba rozwojowi siły wojennej ZSSR, a zarazem zwiększeniu roli ZSSR na terenie międzynarodowym!

Stalin istotnie myśli o wzmocnieniu sił ZSSR. Ale to, co tworzy jedną ręką, burzy drugą. Obecnie w ZSSR panuje ULTRA-PATRIOTYCZNY KURS. Z dawnej historii (carskich czasów) są wyciągane starannie wszystkie patriotyczne momenty, zwłaszcza zwycięstwa w walce z najeźdźcami. Bitwa „Kulikowska" (zwycięstwo Dymitra Dońskiego nad Tatarami), bitwa pod Borodinem (z Napoleonem), bitwa Aleksandra Newskiego na lodzie Jeziora Czudskiego (z Krzyżakami), — to dziś najulubieńsze tematy. O Mininie i Pożarskim, którzy walczyli z Polakami, wychodzą nowe książki. Czytamy świeżą nową (dość lekkomyślną zresztą) francuską książkę Alfreda *Silberta*: „ZSSR i Nowa Rosja". Pisze (na str. 96). że gdy był w Moskwie, wszyscy mieli na ustach słowa — „Puszkin" i „Borodino". Pisze dalej, że na Krymie pomnik wojennego inżyniera Totlebena wciąż jest dekorowany kwiatami; specjalna panorama w Sebastopolu przedstawia bohaterskie wyczyny żołnierzy podczas kampanii krymskiej (sromotnie zresztą przegranej przez Mikołaja I). Gdy w Moskwie rozpoczynał się wielki „Festiwal" teatralny, chór kolejarzy śpiewał Hymn Ojczyźnie itd.

Ale po co nam książka Silberta. Oto z „Prawdy" dowiadujemy się o wznowieniu starej patriotycznej opery Glinki „Życie za cara" (walka z Polakami). Obecnie jest przerabiana p. t. „Iwan Susanin". Nawet aeroplan, pilotowany przez kobiety, który przed paru dniami rozbił się gdzieś nad Amurem, nazywa się „Ojczyzna"...

Tak Stalin przygotowuje *psychologicznie* kraj do wojny. Podobno te neo-patriotyczne hasła znajdują szczere echa w kraju. Ale cóż z tego, skoro jednocześnie Stalin dezorganizuje kraj, przemysł i armię — terorem i czystkami.

Takie są (niektóre) przyczyny osłabienia roli ZSSR podczas ostatnich komplikacyj międzynarodowych. Ciekawe, że stuszował się także *Komintern* który obecnie nie gra niemal żadnej roli w Europie. Wciąż zmieniające się, sprzeczne „dyrektywy" z Moskwy ostatecznie zdezorientowały i nawet ośmieszyły „działaczy". W Paryżu w parlamencie podczas ostatniej debaty nad sytuacją międzynarodową (przed paru dniami) komunistyczny deptowany *Péri* atakował Daladiera, dowodząc, że Sudety powinny były zostać przy Czechosłowacji. Na to pos. *Bergery* wyjmuje stary numer „Humanité" i odczytuje artykuł (tegoż Peri), w którym autor dowodził, że Czechosłowacja trzyma *w niewoli* inne mniejszości i żądał dla Niemców sudeckich prawa całkowitego oddzielenia od państwa (okrzyki, oklaski, komuniści milczą). Zresztą Péri żądał prawa „samookreślenia" także dla Alzacji...

Wszystko to razem (obok innych przyczyn) spowodowało zmniejszenie się roli ZSSR na terenie międzynarodowym.

K. CZAPIŃSKI.

Co pisał Runciman do Chamberlaina?

Wśród dokumentów, ogłoszonych w „Białej Księdze" angielskiej w związku ze sprawą Czechosłowacji, na pierwszym miejscu znajduje się sprawozdanie lorda Runcimana, sporządzone na polecenie premiera Chamberlaina dn. 21 września b. r. Dokument to ciekawy i godny przestudiowania; rzuca on sporo światła na kulisy tak zw. kwestii sudeckiej, a w szczególności — daje należyte pojęcie o taktyce i metodach, stosowanych podczas rozgrywki przez stronę niemiecką.

O tak zw. „czwartym planie" rządu praskiego mediator brytyjski pisze co następuje: „Według mego zdania i, jak sądzę, według zdania bardziej odpowiedzialnych przywódców Niemców sudeckich, plan ten **spełnił prawie wszystkie żądania**, zawarte w ośmiu punktach karlsbadzkich i przy pewnym wyjaśnieniu i rozszerzeniu mógłby te żądania zrealizować całkowicie".

O wypadkach w Morawskiej Ostrawie, gdzie policja czeska pobiła rzekomo jednego z posłów niemieckich, lord Runciman pisze, iż incydent „powstały na skutek przybycia posłów niemiecko-sudeckich dla badania sprawy osób aresztowanych za przemyt broni, wykorzystany został jako pretekst do zawieszenia, jeżeli nie wprost do zerwania pertraktacyj".

Po przemówieniu kanclerza Hitlera w dn. 12 września nastąpiła, jak wiadomo, całkowita zmiana sytuacji, a delegacja niemiecka odmówiła przystąpienia do pertraktacyj, które wyznaczone były na dzień 13 września. W tych okolicznościach — stwierdza Runciman w swoim sprawozdaniu — „misja moja jako pośrednika, faktycznie się skończyła. Pośredni i bezpośredni związek między głównymi przywódcami sudeckimi a Rządem Rzeszy stał się dominującym czynnikiem sytuacji. Nie było funkcją moją pośredniczyć między Czechosłowacją a Niemcami. **Odpowiedzialność za ostateczne zerwanie musi spaść na pp. Henleina i Franka,** oraz tych ich zwolenników w kraju i poza krajem, którzy nalegali na nich aby przystąpili do skrajnej i niekonstytucyjnej akcji".

A zatem jak wynika z miarodajnych wyjaśnień lorda Runcimana, „pertraktacje" prowadzone przez hitlerowców sudeckich w ciągu kilku tygodni były grą zgóry ukartowaną i zmierzającą do ściśle określonych, dyktowanych z zewnątrz celów. Taktyka ta doprowadziła do „kompromisu" monachijskiego, który dla strony niemieckiej stał się nielada triumfem. Odpowiedzialność za polityczne konsekwencje układów monachijskich ponosi, oczywiście, wszyscy kontrahenci.

Bd.

W niepodbitej Abisynii

Kolonialne złudzenie Mussoliniego

Od października 1937 roku zorganizowana akcja wojenna Abisyńczyków przybrała formy regularnej wojny podjazdowej. Dotyczy to zwłaszcza części kraju położonej na północ od Addis-Abeby, gdzie potężny masyw górski nie pozwala na rozwinięcie akcji militarnej na wielką skalę.

Książę Aosty, który jako następca gen. Grazianiego został wicekrólem Afryki Wschodniej, ma w Abisynii niebyle jakie trudności do przezwyciężenia. Ludność tubylcza prowadzi zorganizowany sabotaż uprawy roli; prócz tego policja karze powstańców abisyńskich niszczeniem ich pól; jeśli dodać do tego klęskę opóźnionej pory deszczowej, która spowodowała powszechny nieurodzaj, to zrozumiemy kłopoty gospodarcze wice-króla, zmuszonego karawanami sprowadzać z Erytrei żywność dla zaprowiantowania włoskich garnizonów.

Pora deszczowa w Abisynii, zwana „Keremt", rozpoczynająca się normalnie w początkach czerwca i kończąca się w ostatnich dniach września, w roku bieżącym rozpoczęła się dopiero z końcem lipca i to tak gwałtowną ulewą, że spłukała ona tę resztę zasiewu, której nie spaliło słońce. Za to mała pora deszczowa, trwająca od stycznia do końca lutego, w tym roku zupełnie zawiodła. Wynik jest taki, że **Abisynia, która zawsze wywoziła ziarno, w tym roku musi importować chleb. Jest to pierwszy wypadek w dziejach Abisynii.** Władze okupacyjne muszą importować chleb nie tylko dla wciąż jeszcze licznej armii okupacyjnej, lecz również dla głodującej ludności, jeśli nie chcą wywołać powszechnego powstania.

Gdy dnia 2 maja 1936 r. zdezerterował cesarz Haile Selassie—inaczej jego ucieczki nazwać nie można, skoro regularne abisyńskie wojska miały w swym ręku jeszcze duże połacie kraju — to nastąpiło załamanie się gotowości obronnej walczących, przede wszystkim u wyższej warstwy Abisyńczyków. W on czas istotnie tak wyglądało, jak gdyby Włosi mogli policyjnymi środkami zdusić resztę oporu.

Obraz ten zmienił się w ciągu roku 1937, kiedy to w całym kraju wybuchła wojna partyzancka, będąca w pewnej mierze rezultatem uprawianego przez Włochów terroru. Badoglio próbował przekupstwem oraz wygrywaniem poszczególnych naczelników przeciwko sobie umocnić panowanie Włochów w Abisynii. Ten okres trwał bardzo krótko i zakończył się z chwilą przybycia do Afryki Grazianiego. Wice-król zastosował **w Abisynii te same metody, które swego czasu z dobrym skutkiem uprawiał przy podboju Libii, a które doprowadziły do zdziesiątkowania tamecznej ludności.** Obozy koncentracyjne, masakry i baty były na porządku dziennym. Na pierwszy ogień poszli Amharyci, t. j. najbardziej uświadomiony szczep wśród ludności abisyńskiej. Wszystkich przewódców, którzy służyli w armii abisyńskiej, nie wyłączając tych, którzy pierwsi skapitulowali przed Włochami, uznano za wyjętych z pod prawa oraz wyznaczono nagrody na ich głowy. **W m. Bole jednego dnia rozstrzelano 81 przewódców, następnego dnia — 25, a trzeciego dnia — dalszych 40.** W ciągu jednego dnia zmasakrowano 2000 najlepszych żołnierzy abisyńskich, którzy poddali się Włochom i broń złożyli. Istniejący jeszcze konsulat abisyński w Dżibutti (francuskie Somali) ma zarejestrowanych 8000 nazwisk wybitnych Abisyńczyków, których Włosi rozstrzelali począwszy od 1937 roku. Wielu z pośród nich już na początku wojny prowadziło konszachty z Włochami i wysługiwało się włoskiem dowództwu.

Krwawy terror Grazianiego miał ten skutek, że ożywił się opór wojenny, zwłaszcza wśród młodych Amharytów. Są to przeważnie synowie albo bliscy krewni, byłych przewódców. Dzisiaj ci młodzi Amharyci stoją na czele partyzanckich oddziałów liczących po 400 — 500 osób.

Celem tych partyzanckich oddziałów jest nie tylko szkodzenie włoskim oddziałom wojskowym, lecz przede wszystkim uzyskanie łączności i utworzenie frontu wojennego.

Jednym z wybitniejszych przewódców tej wojny partyzanckiej jest Ababa Aragai, b. szef policji abisyńskiej w Addis-Abebie, stojący na czele oddziału liczącego od 300 do 10 tys. ludzi, co uzależnione jest od tego czy chłopi pracują w polu, czy mają wolny czas. Oddział ten kilka razy prowadził operacje przeciw Addis-Abebie, która — jako stolica — jest najbardziej umocnioną pozycją włoską.

W odległości zaledwie 30 mil ang. od Addis-Abeby jest część kraju, mierząca ok. 3000 mil. kw., gdzie Ababa Aragai sprawuje kompletną władzę i gdzie Włosi nie śmią nosa pokazać. **W porze deszczowej włoska okupacja Abisynii istnieje tylko nominalnie. Garnizony są w tym czasie zupełnie niezdolne do podjęcia jakichkolwiek operacji w trudnym i bardzo niebezpiecznym terenie.** Ten okres unieruchomienia wojsk włoskich wyzyskują Abisyńczycy dla wysadzania torów kolejowych i mostów, które niedawno dopiero naprawione zostały przez tysiące głów liczące kompanie robotnicze, sprowadzone z różnych stron Włoch.

Wysłana przeciw Ababa Aragai dywizja włoska została doszczętnie rozgromiona; z formacji tej wyłącznie w połowie lipca przewieziono przez Dżibutti 700 rannych w powrotnej drodze do Włoch. **Nagłe nastąpienie pory deszczowej uniemożliwiło Włochom wycofanie z dalekich pozycji broni pancernej, która wpadła w ręce Abisyńczyków.**

Podobno w bież. miesiącu, po ustaniu pory deszczowej, Włosi mają wysłać przeciwko największemu ognisku powstania, na czele którego stoi Ababa Aragai, 12 tysięcy żołnierzy.

Zduszeniem tego oddziału powstanie nie zakończy się, gdyż co pewien czas to tu, to tam pojawią się nowe ogniska.

Być może, że w końcu ruch powstańczy zostanie zduszony we krwi, ale znaczenie jego na tym polega, że kosztuje on Włochy bardzo drogo zarówno w materiale ludzkim, jak i w pieniądzach.

Ofiary te ponosi naród włoski w imię kolonialnej ułudy Mussoliniego, dlatego ułudy, że Abisynia nigdy nie będzie krajem nadającym się do osadnictwa, a dziesiątki lat jeszcze potrwa, zanim Włochy jakiekolwiek surowce stamtąd sprowadzać będą mogły.

Dwaj robotnicy zginęli w hermetycznej komorze

Straszny wypadek w Lublinie

W poniedziałek nad ranem zdarzył się tragiczny wypadek w zakładach fermentacyjnych monopolu tytoniowego w Lublinie.

Przy jednej z komór fermentacyjnych zatrudnieni byli dwaj robotnicy: 23-letni Antoni Gągol i 24-letni Kazimierz Pączkowski. Celem sprawdzenia działania aparatu, jeden z nich wszedł do komory, a gdy po dłuższej chwili nie wychodził, podążył za nim drugi, który jednak nie zabezpieczył automatycznie zamykających się hermetycznych drzwi. Drzwi zamknęły się za nim i zasunęła zasuwa.

Nieobecność robotników spostrzeżono dopiero po dwóch godzinach. Rzucono się na ratunek, który niestety okazał się spóźniony.

Pączkowski i Gągol ponieśli straszliwą śmierć w hermetycznie zamkniętej komorze, gdzie temperatura dochodzi do 56 stopni i gdzie panuje silny odór prażonego tytoniu.

Na miejsce wypadku wyjechali przedstawiciele władz sądowych, lekarskich i policyjnych.

Mały felieton

Zaproszenie ślubne

Otrzymałem zaproszenie na ślub.

Zaproszenie, jak zaproszenie. Państwo tacy a tacy oraz państwo tacy owacy mają zaszczyt i t. d..., który odbędzie się dnia 6-go listopada r. b. i t. d... poczym uczta weselna... następuje dokładny adres.

Zirytowałem się.

Bo z tym małżeństwem to długa historia.

Oboje państwa młodych znam od małego.

I ją i jego.

Znam zarówno cnoty jego, jak i jego przywary, jak jej zalety i jej wady.

Gdy zauważyłem, że mają się ku sobie, poszedłem do niej i oświadczyłem:

— To nie jest mąż dla ciebie.

Zrobiła zdziwioną minkę.

— Może mezalians? — zapytała ironicznie.

— Tak jest, mezalians. Oboje popełniacie mezalians.

Od niej udałem się do niego i to samo powtórzyłem.

Wkrótce otrzymałem zaproszenie na zaręczyny.

Poszedłem do nich i oświadczyłem, że nie przyjdę, że dosyć mamy nieszczęśliwych małżeństw i że nie chcę przykładać ręki do stworzenia jeszcze jednego nieszczęśliwego stadła. Chcecie się zaręczyć — powiedziałem — proszę bardzo, ale beze mnie.

Potem dowiedziałem się, iż na uroczystość zaręczyn sprosili ze sto osób, ale przyszło może dwadzieścia. Żaden z tych nieobecnych nie chciał, jak i ja przykładać ręki do stworzenia pod każdym względem niedobranej pary.

Ci w liczbie około dwudziestu przyszli po to tylko, by się najeść i napić.

Na początku jesieni dowiaduję się, że odczepili się i że z partii tej nic nie będzie.

— Jednak przemówił rozsądek — pomyślałem sobie w duchu — lepiej późno, niż wcale. A jeszcze lepiej wcześniej, niż później. Lepiej dwa razy się odręczyć, niż raz się rozwieść.

I naraz otrzymuję zaproszenie na ślub.

Zapytuję wspólnych znajomych, czy zaszła u tej pary jaka zasadnicza zmiana?

Odpowiadają mi, że nic się nie zmieniło. Ona jest taką samą, jaką była; on pozostał tym samym, czym był.

Spotykam Ludka.

— Będziesz na weselu u... — zapytuję go.

— Ani mi się śni. A ty się wybierasz?

— Ani mi to w głowie. Obejdzie się bez mojego błogosławieństwa.

— Znowu zejdą się wyjadacze, jak na zaręczynach.

— Oczywiście.

Wczoraj rano budzi mnie telefon.

Poznaję głos panny młodej.

— Chciałam się upewnić, czy pan będzie na naszym weselu?

Powtarzam moje argumenty o mezaliansie, o niedobranej parze, o nieszczęśliwym pożyciu, o zerwaniu zaręczyn i o tym, że nie chcę przykładać ręki i t. d.

Po dwuch godzinach telefonuje po raz drugi.

— Ja tak pięknie proszę... Pan niedobry.

Odmówiłem stanowczo i nieodwołalnie.

A wówczas zatelefonował pan młody.

Ten już nie prosił, lecz groził.

— Niech pan spróbuje nie przyjść na moje wesele, to pan zobaczy.

— Co zobaczę? — zapytuję z głupia frant.

— Przez policję pana sprowadzimy. Gwałtem ściągniemy. Przemocy użyjemy. Żebra panu połamiemy. Kości połamiemy.

I t. d. i t. d.

Przyznacie państwo, że zaproszenie niezwykłe. Można powiedzieć, że nader oryginalne.

I dlaczego im tak zależy, żebym ja tańczył na ich weselu, kiedy ja nie potrafię tańczyć pod każdą muzykę?

ULTIMUS.

Tragiczny wypadek na kop. „Wujek"

W podziemiach kop. „Wujek" w Katowicach - Brynowie wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek, któremu uległ konduktor, 32-letni Rafał Zając z Katowic-Ligoty.

Na poziomie 30 m. na głównym chodniku przekładał on zwrotnicę przy torze kolejki kopalnianej. Przy przekładaniu pośliznął się i upadł na szyny.

W tym samym momencie nadjechał parowóz i wpadł rozpędzony na Zająca, zabijając go na miejscu. Zwłoki nieszczęśliwego umieszczono w kostnicy lecznicy brackiej w Katowicach.

Instytut Duński

W Warszawie (Pałac Staszica, Nowy Świat 72) rozpoczyna nowy rok pracy Instytut Duński, który postawił sobie za cel stworzenie bliskiego związku kulturalnego między Polską i Danią — przez naukę języka duńskiego, wykłady o kulturze duńskiej, przyjazdy uczonych duńskich, wycieczki naukowe po Danii itd.

Dyżury Instytutu odbywają się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godz. 11 — 13; tel.: 3.33-40.

Ta, która usypia 5 milionow dzieci

Irene Vicker, młodej 28-letniej matce, powierzono w Stanach Zjednoczonych zadanie usypiania około 5 milionów dzieci amerykańskich. Spełniając tę czynność już od 5 lat, Irena Vicker zyskała olbrzymią popularność, której wyrazem są nieprawdopodobne ilości nadsyłanych do niej listów. W czasie jej audycji mikrofon zainstalowany jest u wezgłowia łóżeczek jej własnych dzieci; usypiając je swym śpiewem i pieszczotliwym głosem, opowiadając im cudowne bajki, Irena Vicker zdobyła sławę.

Józef Wachsberg

Bilety wizytowe dla żebraków

z upoważnienia autora przełożyła z niemieckiego

HALINA PILICHOWSKA.

Nakładem Inst. Wyd. „Biblioteka Polska" ukaże się niebawem interesująca książka podróżnicza p. t.: „Wielki Mur", z której wyjmujemy poniższy fragment:

„... i niech pan sobie przede wszystkim każe wydrukować bilety wizytowe"!

Człowiek, podróżujący po Chinach *musi* mieć bilety wizytowe. Naturalnie, chińskie bilety, gdyż Chińczycy nie mogliby odczytać biletów, wydrukowanych w którymkolwiek z europejskich języków. Można w Chinach zapomnieć raczej paszportu—w Chinach nie trzeba mieć koniecznie paszportu —jeśli się ma wystarczającą ilość biletów wizytowych, a przytym dobre polecenia, to wszędzie można dotrzeć.

W bilety wizytowe trzeba się zaopatrzeć jak najwcześniej. Kazałem je sobie wydrukować jeszcze przed przybyciem do Chin, w Hongkongu, i było to, jak się później okazało, nader słuszne pociągnięcie. Gdy bowiem chińscy urzędnicy celni bardzo skrupulatnie przetrząsali bagaże innych naszych pasażerów — był to statek japoński — bez szykan wprawdzie, ale mimo to tak, że trzeba było ciężkie kufry otwierać i potem je znów zamykać, ja z uprzejmym uśmiechem podałem celnikowi swój bilet wizytowy. Był wydrukowany w dwóch językach, z jednej strony po chińsku, z drugiej po angielsku. Nie mam żadnych podstaw, aby przypuszczać, że nazwisko moje było mu znane lub cokolwiek mu bodaj mówiło. Mimo to przywołał zaraz na twarz uprzejmy uśmiech, zadał mi krótkie pytanie i na kufrze moim zrobił kredą znak, świadczący, że „już po wszystkim". Było to pierwsze moje doświadczenie z biletami wizytowymi, ale nie ostatnie.

Bilety wizytowe wręcza się tu wszędzie i przy każdej sposobności. Daje się je w pociągu konduktorowi, z którym sobie człowiek uciął krótką pogawędkę, przygodnemu towarzyszowi podróży z tego samego przedziału, jeśli z nim zamienił bodaj dziesięć słów. Oczywiście, wzamian otrzymuję jego bilety wizytowe, za które grzecznie dziękuję — lody są już przełamane i przyjaźń zawarta. Wręcza się je również kupcowi, u którego się kupuje kość słoniową i jeśli dostatecznie kupiec upierał się przy swej cenie, to wręczenie wizytówki nastraja go bardziej pojednawczo i skłania do udzielenia rabatu, którego się już klient nie spodziewał. Cudu tego dokonuje bilet wizytowy.

Nie wiem, co Chińczycy robią z olbrzymią ilością otrzymywanych codzień biletów wizytowych. Może je zbierają w dużych albumach, jak my marki bądź autografy, a może wtykają je w duże parawany koło pieców?

Nie ma kraju na świecie, w którym by konsumcja biletów wizytowych była większa, niż w Chinach. Staje mi w pamięci ożywiony dzień w Pekinie, rozmowa ze sprzedawcą latarń, przechadzka po „zakazanym mieście", teatr, pogawędka z paru Chińczykami — i wieczorem stwierdzam, że z czterdziestu posiadanych przeze mnie biletów mam już tylko sześć. Nie daje to, oczywiście, żadnych powodów do niepokoju, gdyż drukarz za śmiesznie małą opłatą dostarczy je w ciągu [illegible] godzin.

Trzydzieści cztery bilety wizytowe zostawiłem w rękach przewodników po świątyniach, przygodnych sąsiadów, pracowników sklepowych, strażników, kelnerów i żebraków.

Tak, żebracy także otrzymują bilety wizytowe. Stary żebrak z Bramy Hatemen z wspaniale pooraną zmarszczkami twarzą, żebrak, któremu od pierwszego dnia, w którym go sfotografowałem, dawałem co dzień parę monet, na trzeci dzień z uprzejmym ukłonem wręczył mi swój bilet wizytowy. Miało to oznaczać, że zaliczony zostałem z tą chwilą w poczet jego szczodrych stałych klientów. Ponieważ wiedziałem już, jakie w Pekinie panują zwyczaje, odwzajemniłem się mu biletem, co sprawiło mu znacznie większą przyjemność, niż sześćdziesiąt coperów, które mu równocześnie dałem.

A ponieważ europejczycy, mieszkający już od dłuższego czasu w Chinach, bezwiednie przejmują zwyczaje Chińczyków, to w stosunkach z nimi przy wszelkich możliwych i niemożliwych okazjach trzeba wręczać bilety wizytowe. To też wytrawni podróżnicy po Wschodniej Azji używają zazwyczaj rozmaitych rodzajów biletów wizytowych: angielskich (w stosunkach z białymi). chińskich (dla Chińczyków dawnego autoramentu) i dwujęzycznych, angielsko - chińskich (dla celów handlowych).

Ułożenie chińskiego biletu wizytowego nie należy do zakresu czynności rzemieślniczych, lecz wymaga pewnego kunsztu pisarskiego. Ze względu na to, że Chińczyk nie używa liter, lecz ideogramy — każdy znak oznacza pewne pojęcie — trzeba przy układaniu chińskiego biletu wizytowego „rozkładać" europejskie nazwisko na chińskie ideogramy i w ten sposób tłumaczyć je dla Chińczyków. Nie zawsze bywa to łatwe. Z „Aleksandra" uczony tłumacz robi „Ah Lih San Dah", co oznacza „Potężny jak góry Azji". „Kienzle" przekształca się w „Chin Sze Lih", „Złote czasy". Im tłumacz jest zdolniejszy i bardziej wykształcony tym szybciej zdoła natrafić na „dobre" znaczenie dla nazwiska.

To obojętne, że się nie rozumie napisu na wręczonym bilecie wizytowym. Najlepiej zaraz po otrzymaniu przelotnie nań rzucić okiem i z głębokim ukłonem schować do portfelu. Byle tylko nie mozolić się odczytywaniem! Gdyż wtedy czcigodny Syn Środka zauważy, że się bilet trzyma do góry nogami — tak jak on niewątpliwie trzymałby zapisaną łacińskimi literami stroną naszego biletu.

Ale to nic nie szkodzi. Czyż burmistrz małej mieściny nieopodal Kantonu nie trzymał mej wizytówki odwróconej, nim ją schował do kieszeni. I to strony z nadrukiem chińskim, wcale nie łacińskim!

Struktura narodowościowa Jugosławii

Według oficjalnych statystyk, ludność słowiańska Jugosławii stanowi 85% ogółu ludności kraju, w ogólnej liczbie 11.888.516 ludzi. Struktura trzech narodowości słowieńskich—Serbów, Kroatów, Słoweńców — wywołuje duże trudności, ale nie grozi rozbiciu państwa.

Najliczniejszą z mniejszości narodowych we współczesnej Jugosławii są Niemcy, którzy żyją w liczbie prawie pół miliona i stanowią 3,59% całej ludności. Znaczną ich część stanowią potomkowie kolonistów, którzy w XVII i XVIII wieku osiedlili się na terenie dawnych Węgier i, korzystając z poparcia Marii Teresy i Józefa II założyli szereg osad. Oprócz tego dostało się jeszcze Jugosławii ok. 40 tysięcy Niemców styryjskich, po przyłączeniu południowej Styrii w czasie powstania państwa.

Dość dużą liczebnie grupę mniejszościową stanowią w Jugosławii Węgrzy, którzy liczą 468.185 ludzi (3.36%), zgrupowanych w Banacie i Baczce. Albańczycy w liczbie 342.000 (2,5%) zamieszkują terytorium Macedonii Serbskiej i w dawnym Czarnogórzu (Montenegro).

Mniejszość rumuńska, która zaledwie stanowi ½% w liczbie ok. 64 tysięcy, wyemigrowała z dzielnic centralnych ku wschodowi, ku t. zw. Starej Serbii i Banatowi.

Dość duży procent, bo 1,3 Czechosłowaków zamieszkuje w Kroacji, tworząc grupę, sięgającą cyfry 177 tysięcy ludzi. Są to potomkowie dawnych osadników czeskich i słowackich. 133 tysięcy Turków żyje w nielicznych skupieniach na południu Serbii. Włosi, w ogólnej liczbie około 10.000, zamieszkują wzdłuż wybrzeża dalmatyckiego. Prócz wyżej wymienionych narodowości na terenie dzisiejszej Jugosławii znajduje się około 45.000 Rosjan i Rusinów, 15.000 Polaków i około 5.000 Bułgarów.

Duńskie... Sudety

Terytoria, przejęte od Niemiec i zwrócone Danii w 1920 roku, obejmują 3.891 klm. kw. W chwili przejęcia tej ziemi przez Danię, ludność wynosiła do 184.700. Mówiąc o mniejszości niemieckiej w Danii, należy ją ujmować zarówno pod względem narodowościowym, jak i wyznaniowym, wreszcie językowym. Mieszkańcy Slezwigu Północnego są tej samej narodowości, co i reszta ludności półwyspu Jutlandzkiego. Wyznaniowo należą do kościoła protestanckiego. Językiem powszechnie używanym jest duński, jedynie w miastach element napływowy, wywodzący się z przybyszów z południa, mówi po niemiecku. Dwie trzecie mniejszości niemieckiej w Danii używa w życiu codziennym języka duńskego.

Dane cyfrowe, dotyczące mniejszości narodowej niemieckiej w Szlezwigu, wyglądają tak: według plebiscytu z 1920 r., oddano 75.431 głosów na rzecz Danii przeciw 25.329 głosom za przyłączeniem do Rzeszy, czyli stosunek wypadł 3:1 na korzyść Danii. Według danych z roku 1935, podczas głosowania do parlamentu, na 81.412 głosów ważnych, Niemcy otrzymali 12.617, czyli 15,5%. Jeśli chodzi o frekwencję w szkołach, do niemieckich zakładów naukowych uczęszczało w 1937 r. 14,2% uczniów, podczas gdy reszta, t. j. 85,8%, była zapisana do szkół duńskich. Ustrój szkolnictwa powszechnego w Danii uwypukla również podział na dwie kategorie. Miejskie szkoły zostały podzielone na dwie grupy, według języka wykładowego, przy czym rodzice i opiekunowie mają wolny wybór przy zapisach dzieci do szkół. W zakładach o języku wykładowym duńskim poczawszy od III-go roku nauczania, uczniowie mają 4—6 godzin wykładów w języku niemieckim. Jeśli chodzi o szkoły, wiejskie, podział językowy jest tak samo przestrzegany, w zależności od okręgu, przeważają jednak szkoły o języku wykładowym duńskim.

Szkolnictwo średnie rozporządza zakładami licealnymi w miastach: Haderslev, Abenrad, Sonderborg i Tonder, gdzie są wykłady, prowadzone w języku duńskim. Jedynie w Abenrad jest również liceum niemieckie. Niezależnie od tego mniejszość niemiecka korzysta z prawa zakładania szkół prywatnych, subwencjonowanych przez rząd narówni z zakładami naukowymi duńskimi. Istnieje tylko różnica w zespołach pedagogicznych. W szkołach powszechnych niemieckich nauczycielami są Duńczycy, podczas gdy w szkolnictwie prywatnym mogą wykładać Niemcy, sprowadzani z Rzeszy. W roku 1928 było 15 szkół niemieckich prywatnych z ogólną liczbą 528 uczniów. Dziś zakładów takich jest 52, a uczniów 1.484. Za to w szkołach powszechnych niemieckich jest wyraźny spadek frekwencji. W r. 1924 uczęszczało do szkół powszechnych niemieckich 2.481 uczniów, dziś liczba ich wynosi 1 942. Rośnie liczba szkół prywatnych ze sprowadzonymi nauczycielami z Niemiec.

Niemcy starają się głównie o zakładanie szkół na pograniczu; zespoły pedagogiczne kompletują zaś całkowicie z nauczycieli, zrzeszonych w związkach hitlerowskich.

Niemcy posiadają w Danii kilka organizacyj, z których najpoważniejszymi są: „Volksbund für das Deutschtum im Ausland" (V. D. A.), którego sekcja „Schleswig-Holsteinerbund" nabrała od niedawna charakteru organizacji o zadaniach specjalnych.

Struktura narodowościowa Rumunii

Po wielkiej wojnie światowej przyłączono do Rumunii Transylwanię, Bukowinę, Besarabię i kilka mniejszych prowincyj, wchodzących dawniej w skład Węgier. W ten sposób dokonane zostało zjednoczenie ziem, pozostających do tej pory pod zaborem austriacko - węgierskim i rosyjskim.

Ale obok Rumunów w skład nowego organizmu państwowego weszły mniejszości narodowe, które według statystyk oficjalnych w chwili utworzenia państwa wyrażały się cyfrą około 4½ miliona na ogólną sumę 18 milionów mieszkańców. Najliczniejszą z tych mniejszości jest madziarska, która liczy 1.386.717 dusz (7.68%), z czego przeważna część, bo około 1.400.000 zamieszkuje Transylwanię, stanowiąc tam prawie ¼ część ogółu ludności. To wielkie zbiorowisko węgierskie, osiadłe na terenach, pozostających przez długi okres czasu pod władzą Węgier, nie stanowi jednolitej masy etnicznej. Największa część ludności madziarskiej na terytorium współczesnej Rumunii w liczbie przeszło ½ miliona, jest skoncentrowana w okręgach Oderheiu, Ciuc i Tre.-Scaune, a oprócz tego zamieszkuje dystrykty Brasowa, Tarnawa-Mica.

Drugie wielkie skupienie Węgrów w Rumunii znajduje się w okręgach: Arad, Bihar i Satu-Mare, w liczbie około 300.000 osób; jest to w dwóch pierwszych okręgach ⅓, a w pozostałych zaledwie ⅕ część całej ludności. Reszta Węgrów w Rumunii rozproszona jest po miastach, gdzie tkwi od czasów dawnej monarchii węgierskiej, która obsadzała nimi stanowiska państwowe i administracyjne.

Drugą mniejszością narodową w Rumunii, jeśli chodzi o liczbę, są Żydzi, którzy według danych oficjalnych stanowią 4,59% całej ludności (829.000 ludzi). Są oni rozproszeni w znacznej części w miastach, zwłaszcza w Besarabii.

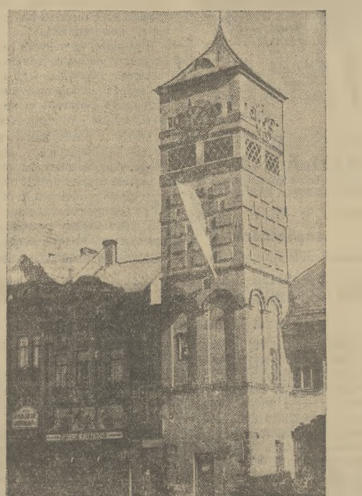
Trzecie miejsce w tabeli mniejszości narodowej w Rumunii zajmują Niemcy, którzy w liczbie 775.000 (4.25%) żyją w Transylwanii (Brasow) i w okręgach: Klusz, Tarnawa-Mica i Tarnawa-Mare. Są to potomkowie dawnych kolonistów z XII wieku, którzy przybyli tu z Saksonii. Obok nich najliczniejszą grupę stanowią potomkowie Szwabów w dystryktach Arad i Banat, którzy przywędrowali tutaj w połowie XVIII w. Tworzą oni prawie 22% miejscowej ludności.

Dzieje emigracji niemieckiej do Rumunii są bardzo interesujące. Globalna liczba Niemców w Transylwanii dochodzi do ½ miliona, na Bukowinie 70.000, w Besarabii 80.000; na terenie dawnego królestwa i Dobrudży jest ich około 30.000. Przyczyny tej znacznej liczebności elementu niemieckiego należy doszukiwać się w dążeniach ówczesnych władców Siedmiogrodu, którzy od XII wieku sprowadzali osadników na spustoszone najazdami tatarskimi ziemie. W wieku XVIII nowy napływ kolonistów niemieckich miał wpłynąć dodatnio na ożywienie handlu i przemysłu w niektórych okręgach, zwłaszcza w Transylwanii, w okolicach, gdzie rozwinął się przemysł górniczo-naftowy.

Następną z kolei mniejszością w Rumunii są Rusini, których według oficjalnych statystyk rumuńskich, jest przeszło 450.000 (ca 2%). Są to drobne grupy, zamieszkujące podnóże Alp Marmaroszskich. Dwa większe skupienia Rusinów zamieszkują północną Bukowinę, gdzie stanowią 28% miejscowej ludności, oraz północną Besarabię, gdzie stanowią prawie 10% zaludnienia. Etnicznie i kulturalnie są spokrewnieni blisko z Rusinami z Ukrainy.

Prócz wyżej wymienionych, w Rumunii żyje około 300.000 Bułgarów, skoncentrowanych w okręgu Dobrudży; gdzie znajduje się też ok. 230.000 Turków i Tatarów, po małych wioskach. W Besarabii i Dobrudży żyje ponadto ok. 307.000 Rosjan. Na Bukowinie jest najwięcej skupień polskich, w ogólnej sumie 35.000 ludzi. W Banacie mamy 48.000 Serbów, a w okręgach Arad, Bihar i Salaj, w drobnych skupieniach, rozrzuconych wzdłuż granicy z Czechosłowacją, mieszka ok. 27.000 Słowaków.

Ratusz we Frysztacie z XVI wieku z godłami Piastów



Skandynawia zbroi się

Na jednym z ostatnich posiedzeń duńskiego parlamentu przedstawiciel frakcji konserwatywnej postawił wniosek o wyrażenie ministrowi spraw wewnętrznych, Dahlgardowi, votum nieufności z powodu niedostateczności zarządzeń ochronnych ludności cywilnej na wypadek wojny. W opinii duńskiej oraz szwedzkiej powstał w wyniku ostatnich wydarzeń w polityce europejskiej, zdecydowany prąd za dozbrojeniem. Jak donoszą ze Sztokholmu, tamtejsze koła miarodajne zwracają obecnie główną uwagę na zagadnienia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Rada miejska Sztokholmu uchwaliła kredyt w wysokości 1 miliona koron na budowę schronów przeciwlotniczych i przeciwgazowych.

Bezcenny pstrąg

W wodach wysp księcia Edwarda złowiono duży okaz pstrąga. Po zabiciu ryby znaleziono pierścień z brylantem. Szczęśliwy znalazca udał się ze swym skarbem do jubilera, który ocenił brylant na tysiąc funtów, t.j. około 30.000 złotych. Wspaniałomyślny znalazca postanowił część sumy uzyskanej ze sprzedaży pierścienia z brylantem przeznaczyć na fundusz zapomogowy rybaków. Poza tym rybak, który wyłowił pstrąga partycypować będzie również w nieoczekiwanym zysku ze sprzedaży bezcennego pstrąga.

Jednolity język chiński

W Chinach ile było prowincji — tyle narzeczy, które tak się od siebie różniły, że Chińczyk z dzielnic północnych nie mógł się porozumieć z Chińczykiem pochodzącym z Kantonu, czy innego okręgu Chin południowych. Rząd Czang-Kai-Szeka postanowił położyć kres temu stanowi rzeczy. Przed kilku tygodniami wyszło rozporządzenie, wprowadzające t. zw. „język mandarynów", t. j. uczonych chińskich, jako język urzędowy i literacki na obszarze całych Chin.

Muzeum regionalne w Cieszynie

Muzea regionalne w Polsce istnieją w kilku miastach, gdzie sztuka ludowa posiada najwięcej charakterystycznego wyrazu. Jednym z najstarszych i najbogatszych muzeów regionalnych w Polsce jest cieszyńskie, w którym znajdują się zbiory, ilustrujące dorobek kulturalny nie tylko Śląska Cieszyńskiego, lecz również Podhala i szeregu innych regionów, położonych na południowo-zachodnim krańcu naszego kraju.

W skład zbiorów wchodzą kolekcje ks. Ignacego Świeżego i ks. Józefa Londzina, należące do Towarzystwa Ludoznawczego. Obok nich jest pewna ilość rzeczy, przekazana Muzeum Miejskiemu przez austriackiego kapitana Weissmana. Każdy z poszczególnych zbiorów posiada odrębny charakter: kpt. Weissman ofiarował eksponaty z dziedziny rzemiosła, dokumenty sztuki cechowej, zegary, broń, stroje ludowe i mieszczańskie. Zbiory ks. Londzina składają się z bogatych księgozbiorów, malowideł na szkle, sprzętów domowych i gospodarskich. Wreszcie oddzielną część Muzeum stanowi zbiór Związku Legionistów, składający się z szeregu interesujących dokumentów z dziejów walk legionistów, broni, strojów, zdjęć fotograficznych, rozkazów itd.

Do najcenniejszych okazów zaliczyć należy dokumenty drukowane, wchodzące w skład biblioteki. Zawierają one m. in. pergaminowy rękopis „Bogurodzicy" z r. 1526 oraz szereg druków z XV i XVI wieku. Ogółem biblioteka Muzeum Cieszyńskiego zawiera 16 tysięcy tomów, lecz po połączeniu z inymi działami księgozbiór muzeum powiększy się do 30 tysięcy tomów.

Do Muzeum przybywają wycieczki szkolne oraz pojedyńczo przeważnie turyści. Nie brak też uczonych, którzy, studiując sztukę ludową, nawiązują bezpośredni kontakt z jej bogatymi okazami.

Obecnie, po przyłączeniu Śląska Zaolzańskiego, z Muzeum będzie mogła korzystać cała rzesza tych, którzy dotychczas byli całkowicie pozbawieni kontaktu z regionalizmem śląskim po polskiej stronie Olzy. Poważną rolę odegra teraz możliwość uzupełnienia zbiorów muzealnych nowymi okazami z dziedziny sztuki ludowej.

Wojna i... herbata

Jak się okazuje z ostatnio ogłoszonych danych, wojna, szalejąca na terenie Chin, wywiera stosunkowo mały wpływ na światowy handel herbatą. Przyczyn tego należy szukać w fakcie, iż największy konsument herbaty wśród krajów, które jej nie produkują — Anglia — sprowadza herbatę głównie z Indyj i Ceylonu. Na 400 milionów funtów herbaty, importowanych rocznie przez Wielką Brytanię, zaledwie 10 milionów funtów pochodzi z Chin. Dotychczas jedynym przejawem wpływu wojny chińskiej na londyński rynek herbaty jest skupowanie transportów z Chin przez wielkie firmy natychmiast po ich wyładowaniu, podczas, gdy dawniej ładunki szły do składów wolnocłowych i dopiero potym umieszczane były na rynku. Amerykanie sprowadzają herbatę z Formozy, Chin, Japonii i Jawy, ale konsumcja tego napoju stale w Stanach Zjednoczonych spada.

Na granicy z 1918 roku



Słup graniczny czeski jeszcze z 1918 roku, t. j. z okresu przed zajęciem przez Czechów Śląska Zaolzańskiego. Dziś słup ten stanowi znowu granicę czeską.

Na Śląsku Zaolzańskim



Dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. bryg. Władysław Bortnowski wraz ze swym najbliższym sztabem nad mapami i planami sytuacyjnymi.

Z teatrów warszawskich

TEATR NOWY: „Bratnie dusze", komedia w 3-ch aktach K. H. Roztworowskiego. Reżyseria Antoniego Cwojdzińskiego. Dekoracje St. Cegielskiego.

Sztuka K. H. Roztworowskiego, grana obecnie w Teatrze Nowym, jest przeróbką, dokonaną przez samego autora, jednej z pierwszych prób scenicznych wielkiego dramaturga p. t. „Pod górę". Po raz pierwszy wystawiono ją w r. 1908 na scenie teatru krakowskiego, pod dyrekcją L. Solskiego.

W następstwie, w czasie wojny, w r. 1917 Rostworowski przerobił tę sztukę i pod nowym tytułem „Bratnie dusze" grano ją na scenie krakowskiej w 1917 i 18 roku.

Obecne wznowienie opiera się więc na tej drugiej, poprawionej i zmienionej cokolwiek przez autora, wersji.

Mimo ponownego opracowania sztuki pozostało na niej wiele śladów początkowej nieporadności scenicznej autora, który w następstwie okazał się jednak najlepszym dramaturgiem polskim ostatniej doby.

To mocowanie się z materiałem opornego jeszcze słowa i kompozycji scenicznej utworu jest wcale ciekawym świadectwem etapu rozwojowego pisarza, który po pewnym czasie w sposób mistrzowski nauczył się pokonywać te trudności.

Narazie w sztuce tej istotnie akcja dramatyczna zarysowana jest dość mętnie i przez długi czas widz biedzi się z zagadnieniem, co jest osnową konfliktu w tej sztuce.

Niezależnie jednak od zamglonej nieco akcji dramatycznej utworu, uderza już w tym młodzieńczym dziele K. H. Rostworowskiego świetna charakterystyka osób, typy żywe, bogate, pełne i wielowymiarowe.

Z niewiadomego jednak powodu sztukę nazwano „krotochwilą", choć prawdą a Bogiem z nastrojem krotochwili nic ona nie ma wspólnego.

Autor przedstawia nam typ arystokratycznego degenerata, umizgającego się do żony swego fornala.

Nader ciekawie zarysowana jest również postać Rządcy i jego córki w jej stosunku do księcia i owego fornala — Jurka.

Wszystkie te jednak ustosunkowania wzajemne osób są istotnie raczej zarysowane niż nakreślone, wszystko to raczej wydaje się jakimś wspaniałym planem, niż realizacją zamierzonego projektu.

I dlatego wystawienie tej sztuki, choć ciekawe dla historyków dramatu polskiego, mniej się tłumaczy względem na widza, który zwykł się lubować raczej sztukami o charakterze bardziej określonym.

Przedstawienie zresztą z aktorskiego punktu widzenia należy uważać za bardzo udane.

Choć te czy owe akcenty reżyserskie, podkreślające „krotochwilność" utworu wydają się mniej uzasadnione, całość sztuki w ujęciu reżyserskim p. Antoniego Cwojdzińskiego wypadła dobrze.

Na szczególną uwagę zasługuje doskonała kreacja p. Jerzego Rolanda, który postać księcia zdołał wyposażyć sporym ładunkiem schyłkowej kultury, czyniąc zeń postać mimo pozornego komizmu raczej tragiczną.

Równie pełna i świetnie zarysowana postać Rządcy stworzył p. Franciszek Dominiak.

Rolę Rządcówny z wdziękiem i swobodą kreowała p. Karolina Lubieńska, doskonałym formatem Jurkiem był p. Feliks Żukowski. P. Zofia Niwińska cokolwiek przesłodziła postać żony Jurka — Magdy.

Dlaczego jednak Magda, przynosząc mężowi zupę w dwojaczkach, paraduje w welniaku, dość trudno dociec. Ta koncepcja dekoracyjna wydaje nam się przejawem destrukcyjnego wpływu filmu na teatr. W filmie bowiem polskim, jak wiadomo, chłop zawsze i wszędzie musi być dekoracyjnym chłopem, wobec czego kobiety wiejskie w czasie żniwa w spiece lipcowej kroczą za kosiarzami, ubrane we wzorzyste, stopudowe—welniaki...

Bo tak karze wrzekomo polski obyczaj chłopski, wystudiowany przez panów filmowców z nieznanych bliżej wykopalisk na ziemiach polskich z czasów Tutankamena.

J. N. M.

Strajk na falach Wisły

Żwirnicy okupują łodzie

Jeden z przedsiębiorców żwirniczo-piaskarskich na Wiśle nie podpisał umowy zbiorowej i usiłował obrywać robotnikom zarobki. Robotnicy udali się do Zw. Transportowców, z prośbą o interwencję. Przedsiębiorca — niejaki Bolesław Chłapik, oświadczył, iż ze Związkiem nie będzie rozmawiał. Wobec powyższego robotnicy rozpoczęli strajk okupacyjny, pozostając na naładowanych żwirem łodziach. Przedsiębiorca usiłował wszelkimi sposobami złamać akcję robotników, wzywał nawet policję, ale policjanci wobec spokojnego przebiegu strajku usunęli się.

Odpowiednie władze winny jak najszybciej pośpieszyć z pouczeniem dla panów, którzy krzywdzą robotników i wyłączeniem się z ogółu, przyjmującego godziwe zobowiązanie anarchizują stosunki w przemyśle żwiniczo - piaskarskim.

Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z wygraną...

Każdy z nas marzy o wygranej na loterii. Każdy oblicza w myśli to wszystko, co mógłby sobie sprawić, gdyby przypadła mu większa wygrana. Każdy chciałby — i zupełnie słusznie — ułożyć sobie życie jak najlepiej, zapewnić spokojną przyszłość rodzinie, zabezpieczyć się przed chorobą, starością i niezdolnością do pracy.

Wszyscy o tym myślą, ale nie wszyscy czynią to, co by ich naprowadziło na właściwą drogę, co ułatwiłoby im spotkanie z wygraną.

Gdy się rozejrzymy naokoło, wśród znajomych i sąsiadów, przekonamy się, że wielu z nich należy do tego gatunku ludzi, którzyby chcieli, żeby szczęście i powodzenie samo do nich przyszło. To są ci, którzy wciąż mówią: „Trzebaby wziąć los loteryjny, spróbować szczęścia!".. ale na tym też się kończy. A gdy już jest po ciągnieniu, przeglądając listę wygranych, narzekają: „No, czy nie mówiłem? Wygrał mój numer! O tym numerze właśnie myślałem!" A gdy się ich spytać, czemu więc nie wzięli losu, odpowiadają: „Eh, jakbym wziął, przegrałbym! Trzeba mieć szczęście!"

Tych spóźnialskich jest coprawda coraz mniej, gdyż każdy, kto przegląda gazety, może się przekonać, ile i jakie wygrane, jak np. ostatni milion, przypadły w udziale ludziom, którzy wyszli szczęściu na spotkanie. Bo na to, żeby w życiu coś osiągnąć, coś otrzymać, trzeba temu czemuś wyjść na spotkanie, trzeba mu otworzyć drzwi. Wygrać na loterii może każdy, ale tylko ten, kto się nie ociąga z nabyciem losu.

Góra z górą się nie zejdzie — mówi przysłowie — ale człowiek z wygraną — często się schodzi.

Kara śmierci

Sąd okręgowy we Lwowie wydał wyrok śmierci na Eliasza Hakalę, za popełnienie podwójnego mordu. Dodać należy, że Hakala został przed niedawnym czasem skazany również na karę śmierci w pierwszej instancji. Jednakowoż sąd najwyższy wyrok ten uchylił. Obecnie wyrok śmierci został zatwierdzony. Współwinny Hakaly zbrodniarz niejaki Paluch skazany został przed sąd lwowski na 12 lat więzienia, Anna Lew na 15 lat. (PAT).

Kronika kaliska

(ul. Strzelecka 3).

P. Insp. Pracy Drecki „robi" wybory w Kaliszu...

Inspektor pracy w Kaliszu, p. Drecki, rozesłał imienne wezwania do członków zarządów związków zawodowych o stawienie się nazajutrz u niego w biurze Inspektoratu Pracy, w godzinach urzędowych, w sprawie — jak napisał — „ogólno - robotniczej".

I cóż się okazało? P. Drecki — w godzinach urzędowych i w biurze Inspektoratu Pracy — urządził na własną rękę agitację przedwyborczą do Sejmu, proponując wysunięcie robotniczego kandydata na posła. Obecni przedstawiciele związków oświadczyli p. inspektorowi Dreckiemu, że do wystawienia kandydata na posła nie są upoważnieni.

Wobec takiego obrotu sprawy inspektor Drecki po dwuch dniach zwołał nową konferencję — znowu w tym samym celu, jednak w innym już składzie. Wysuniętych zostało trzech kandydatów: 2-ch z O.Z.N.-u i 1 z Z.Z.Z. „Wybrany" został, jako „robotniczy kandydat na posła", p. Lis, znany na tutejszym terenie robotniczym „kameleon", który nie z jednego pieca chleb jadał, gdyż przeszedł od P.P.S.-Lewicy po przez „Frakcję Rewolucyjną PPS." do Z.Z.P., a potem do Z.Z.Z.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NOWOSCI

AKS. ZRYWA STOSUNKI SPORTOWE Z POGONIĄ ZE LWOWA

Katowicka „Polonia" donosi:

Kierownictwo AKS. komunikuje nam, że jego drużyna powróciła na Śląsk po meczu ligowym z Pogonią lwowską w poniedziałek rano, mając 4-ch graczy poważnie kontuzjowanych. Kuliga, Pytla i Katrynioka musiano natychmiast odstawić do szpitala, Wostal zaś leży chory w domu. Winę za wypadki, jakie miały miejsce na meczu z Pogonią we Lwowie, według kierownictwa drużyny śląskiej, ponosi sędzia krakowski p. Sznajder.

Równocześnie kierownictwo AKS. donosi, że zawiadomi władze piłkarskie, iż z Pogonią lwowską zrywa wszelkie stosunki sportowe, a w roku przyszłym zrezygnuje nawet ze spotkań o mistrzostwo Ligi.

Wobec kontuzji Wostala, którego p. Kałuża przewidywał na kierownika ataku zespołu polskiego na mecz przeciw Norwegii, PZPN. znowu staje przed trudnym zadaniem zestawienia linii napadu reprezentacyjnego.

KATOWICKI KLUB TENISOWY OPANOWANY W PEŁNI PRZEZ NIEMCÓW

Jak wiadomo, Katowicki Klub Tenisowy miał dawniej nazwę „Kattowitzer Tennis Verein" i był klubem czysto niemieckim. Staraniem kilku wybitniejszych działaczy zmienił on barwy, stał się klubem polskim, przyjmował w swe szeregi również Niemców. Ale od blisko lat 10-ciu kierownictwo KKT. spoczywało w rękach Polaków. W ostatnich latach większość stanowili urzędnicy i pracownicy „Wspólnoty Interesów".

Do zarządu wybierano jednak figurantów, którym więcej zależało na tytułach niż prawdziwej pracy. Większość z nich nie znała się na pracy sportowo - społecznej i przed dwoma miesiącami porzuciła swoje placówki.

Niemcy skwapliwie skorzystali z tej sytuacji i po 14 latach znów opanowali kierownictwo klubu. Przez nieudolność i fałszywą politykę stworzono w Katowicach nowy ośrodek sportu niemieckiego.

Do kierownictwa KKT. weszli znani działacze wojującej niemczyzny.

Nowy zarząd tworzą: Palka — prezes, Steiner — wiceprezes. Członkowie zarządu: Jacobsen, Thomas, Grzesiok, Stephan, Berndt, Schramer, Phal, Zajonz i Beermann.

Wprawdzie Polacy cieszą się, że Niemcom odebrane zostaną korty tenisowe, gdyż kontrakt najmu skończył się w dniu 30 września 1938 r., Niemców nie przejmuje to jednak, gdyż mają oni zapewnione środki finansowe i subwencje na rozszerzenie działalności KKT.

PIŁKA NOŻNA

O MISTRZOSTWO ŚLĄSKIEJ LIGI PIŁKARSKIEJ

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo ligi śląskiej zespół Naprzodu z Lipin doznał niespodziewanej porażki w Nowej Wsi, przegrywając do miejscowego Wawelu 1:2.

Mecz powyższy został przerwany wskutek niesubordynacji Pieca II, który mimo wykluczenia go z gry przez sędziego nie chciał zejść z boiska. Sędzia przerwał wobec tego zawody na 14 minut przed końcem.

Poza tym w rozgrywkach mistrzowskich Dąb pokonał leadera tabeli, Czarnych z Chropaczowa 4:2, a w Knurowie Policyjny KS. z Katowic zremisował z Concordią 3:3 i objął prowadzenie w tabeli rozgrywek.

Kącik radiowy

DZIŚ, 13 października—CZWARTEK

11.00 „Mozart" — poranek muzyczny dla szkół powszechnych.
17.15 Serce Adama Asnyka w pieśni polskiej.
21.00 Rola Banku Polskiego w odbudowie gospodarki Państwa—dyr. Leon Barański.
21.40 Koncert z udz. Zlatko Balokovisca.
23.00 Polska muzyka kameralna.

„POCHODNIE WIEKÓW".

„Pochodnie wieków" — to cykl dziesięciu montaży historycznych, które będą nadawane przez radio w ciągu sezonu jesienno - zimowego, w odstępach mniej więcej 3-tygodniowych. Dadzą one artystyczny obraz największych postaci, lub najwybitniejszych zdarzeń ostatnich dziesięciu stuleci. Cykl otworzy audycja poświęcona Karolowi Wielkiemu, w opracowaniu Jana Parandowskiego. Ten niepospolity monarcha, który zmienił bieg dziejów Europy średniowiecznej, stworzył wokół siebie legendę, jaką przed nim miał tylko Aleksander Wielki; ukaże się on w ilustracji dokumentów, opowieści, scen historycznych, w audycji radiowej, która odbędzie się dziś o godz. 21.10.

Radio warszawskie

CZWARTEK, DN. 13 B. M. 1938 R.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik Poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Mozart" — por. muz. dla szkół. 11.25 Anatol Liadow (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.00 Świat w kolorach (z Wilna). 15.15 Kłopoty i rady: „Z ołówkiem w ręku". 15.30 Muz. obiadowa ze Lwowa. 16.00 Wiad. gospod. 16.15 Rzemiosło i produkcja rzemieślnicza w Polsce — odczyt. 16.35 Utwory fortep. Marii Szymanowskiej w wyk. Jadwigi Szamotulskiej. 17.00 Silniki spalinowe — pogad. 17.15 „Serce Adama Asnyka w pieśni polskiej". 18.00 „Przysposobienie rolnicze w tym roku". 18.30 „O tytuł utworów muzycznych". 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik. 21.00 Rola Banku Polskiego w odbudowie gospodarki Państwa — odczyt. 21.10 „Pochodnie wieków": „Karol Wielki". 21.40 Recital skrzypcowy Wit. Krotkińskiego. 22.00 Koncert pod. dyr. Fitelberga z udz. Zlatko Balokovicsa (skrzypce). 22.55 Przegląd prasy i ost. dzień. 23.05 Polska muz. kameralna.

WARSZAWA II. 14.00 Koncert popularny (płyty). 15.00 Zespół Różewicza. 15.40 Dyryguje Artur Toscanini (pł. H.). 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Śpiewa Br. Korwin-Krukowska. 17.10 W domu noclegowym dla chłopców — reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.00 Koncert popularny (płyty). 21.40 „Czy możemy rozumieć kultury obce" — odczyt. 22.00 Klarnet i fortepian. 22.20 Muz. tan.

PIĄTEK, 14 października.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Muzyka z płyt. 7. Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 7.45 Gimnastyka. 8. Aud. dla szkół. 11. „Krakowiacy i górale u króla Stasia"—słuchowisko dla szkół. 11.25 Melodie z operetek z płyt. 12. Hejnał. 12.03. Aud. połud. 15. „Na szerokim świecie" — aud. dla młodzieży. 15.20. Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16. Wiad. gospod. 16.15. Rozmowa z chorymi. 16.30 Pieśni polskie w wyk. Heleny Hrabi-Szałkiewiczowej. 16.50 „Instynkt społeczny u ryb"—pog. 17. Kwartet P. R. 17.45 Skrzynka techniczna. 18. Aud. dla wsi. 18.30 „Teoria Einsteina"—premiera komedii Cwojdzińskiego. 19.30 Koncert rozrywkowy (z Katowic). 20.35 Dziennik wiecz. 21. Chór P. R. 21.15 Koncert symf. pod dyr. Emila Coopera z udz. Maurycego Maréchala — wiolonczela. 22.30 „Literatura a władza polityczna ZSRR". 22.45 Muzyka z płyt. 22.55 Przegląd prasy i ostat. dzien. 23.05 Wiadomości z Polski (w języku obcym).

WARSZAWA II. 14. Zespół salonowy Stefana Rachonia. 15. Suity — koncert popularny z płyt. 15.45 Twórczość Chopina (płyty). 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 Śpiewa Bronisław Łodygowski. 17.10 Praktycznie urządzone mieszkania. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. z płyt. 20. Koncert symf. z Filharmonii Warsz. 21. Recital śpiewaczy Aleksandra Michałowskiego. 21.25. „Bajka o żelaznym wilku" — humoreska Świątopełka Karpińskiego. 21.40 Muz. tan. z płyt. 23. Koncert popularny z płyt.

W STARYM DWORZE

P. G. WODEHOUSE

17) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

Przy robocie dumał nad odmianą, jaką w losie człowieka spowodować może parę krótkich dni. Mniej, niż przed tygodniem pozycja jego wobec Walsingford Hall odpowiadała pozycji pokutnika u wrót Raju, zerkającego doń zzewnątrz. A teraz był tutaj, jako szanowany gość, mający możność baraszkowania dzień w dzień z Janką, — z tą cudowną dziewczyną, w której maleńkiej osobce zeźrodkowane były wszystkie wzniosłe cechy kobiet, będące tematem tak częstych marzeń Józia przy pełni księżyca, bądź wówczas, gdy muzyka wiatru torowała sobie z westchnieniem drogę wśród sosen, bądź też — jeżeli chodzi o ścisłość — gdy orkiestra grała „Traumerei".

Józio, dorysowując szpic do wąsów Nerona, myślał właśnie, jakie to wszystko było dziwne. Co za niezwykła rzecz, że zakochał się w ten sposób — dosłownie na pierwsze wejrzenie — jak bohaterowie rękopisów, o których wspominał w rozmowie z Janką. Słyszał, że zdarza się to rzadziej — poza książkami, wydawanymi kosztem autorów przez Mortimera Bushy, — ale nie przypuszczał nigdy, że mogłoby się zdarzyć jemu. Zawsze twierdził, że posiada za dużo rozsądku.

A oto znajdował się tutaj — on zrównoważony J. J. Vanringham — zadurzony tak, jak gdyby był swym bratem Tubbym, który od czternastego roku życia nie mógł zobaczyć kobiety na dalekim horyzoncie, aby nie zapragnąć posłania jej fiołków, lub dowiedzenia się jej numeru telefonu.

Józio wstrząsnął się. Przeniknął go dreszcz, jakby został oblany zimną wodą. Stał bez ruchu, spozierając wzdłuż tarasu. Cesarz Neron przyglądał mu się niewidzącymi oczami, zdając się błagać niemo o resztę wąsów, ale Józio nie miał czasu zajmować się teraz cesarzami. Myśl o Tubbym i jego skłonności do pochopnego zakochiwania się zbyt rozsądnie, ale za to gorąco—skłoniła go do rzucenia okiem na miejsce pod cedrem, gdzie brat jego miał się znajdować — i oto z gwałtownym wstrząsem całego systemu nerwowego Józio zobaczył, że miejsce to było puste.

Stało tam krzesło. Leżało „Morderstwo w Bilbury". Ale nie było Tubby'ego. Znikł — i Józio właśnie zadawał sobie pytanie: dokąd?

Oczywiście, możliwe było, że brat zaszedł tylko do domu, aby napełnić papierośnicę, albo do biblioteki—w poszukiwaniu lepszych i weselszych powieści detektywistycznych — i na chwilę myśl ta złagodziła podniecenie Józia. Uspokoiwszy się trochę, rozejrzał się po tarasie w nadziei, że znajdzie kogoś, kto mógł być świadkiem odejścia Tubby'ego — i z zadowoleniem skonstatował, że jakiś gracz w golfa ćwiczył się właśnie na murawie przy głównej bramie, przez którą Tubby — gdyby był o tyle szalony, aby opuścić posiadłość — musiał przejść.

Józio pośpieszył do tego sportowca, pojawiając się od tyłu w momencie gdy tamten celował — i poznał po tylnej części przypominającej w krótkie sportowe spodenki, w jaskrawą zielono-czerwoną kratkę, że był to kolega-pensjonariusz, pan Everard Waugh-Bouner, stary grat, którego Józio dotychczas starał się zawsze unikać.

— Widział pan mego brata? — zapytał Józio, używając, z powodu niepokoju, donośniejszego głosu niż było potrzeba na tak bliską odległość.

Pan Waugh-Bouner, który połączył wystraszony skok z dokonaniem rzutu, przy czym kula przeszła w odległości jakich trzech stóp od dołka — odwrócił się, patrząc zgryźliwie przez ciemne okulary, dodającego zawsze noszącemu je człowiekowi od dziesięciu do dwudziestu lat.

— Hę?

— Mój brat. Widział go pan?

— Spudłowałem przez to, że pan krzyknął.

— Przepraszam. Ale widział pan mego brata?

— Nie wiedziałem nawet — rzekł pan Waugh-Bouner szczerze — że pan ma brata.

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

Wielkie Zgromadzenie Kobiet

odbędzie się w niedzielę, 16 b. m. o godz. 4 popoł. w sali Domu Górników, przy Al. Krasińskiego l. 16.

Teatr miejski dla T.U.R.

Pełna humoru i satyry o wspaniałych dekoracjach, ciesząca się dużym powodzeniem sztuka Marcelego Achard'a p. t.:

„Korsarz"

odegrana będzie dla TUR. w niedzielę, dnia 30 października o godzinie 8-ej wieczorem.

Bilety sprzedaje administracja „Naprzodu", ul. św. Tomasza 11a I ofic. i Biblioteka TUR., ul. Sławkowska 12, I p.

Cena od 60 gr. do zł. 2.50.

Przed wyborami

Niecały miesiąc dzieli nas od wyborów sejmowych, a jednak zupełnie nic odczuwa się podniecenia wyborczego.

Społeczeństwo rozumie, że właściwie istota i sens aktu wyborczego leżą nie w głosowaniu ludności, lecz w t. zw. kolegiach wyborczych, których zadaniem jest ustalenie kandydatów do Sejmu.

Czwartek, 13-go b. m. zadecyduje o wyborach i o składzie przyszłego Sejmu. 6-ty listopad, to tylko wypowiedzenie się, którzy dwaj z pośród czterech kandydatów zostaną posłami w danym okręgu.

W Krakowie kandydować będą tylko przedstawiciele „Ozonu" i prawdopodobnie reprezentant sjonistów dr. Schwarzbart, którego głos zresztą napewno nie zaważy na losach przyszłej ordynacji wyborczej.

Akcja wyborcza ogranicza się więc z natury rzeczy do konwentykli, konferencyj i zwykłych targów, prowadzonych w zaciszu gabinetów. Wiadomo, że chodzi o mandaty poselskie. Powołanych jest dużo, ale wybranych będzie mało, bo na Kraków zaledwie czterech. Jak na apetyty „ozonowych" „mandatenfresserów" stanowczo za mało. Wymienia się różne nazwiska oczywiście z „Ozonu". Początkowo lansowano kandydaturę inż. Krzyżaka, dyr. Funduszu Pracy i sekretarza „Ozonu". Nie może on coprawda narzekać na brak „popularności", ale taka „popularność" bynajmniej nie predystynuje go na posła. W Związku Legionistów, gdzie jak wiadomo panują silne rozdźwięki, wysuwają kandydatury b. posłów Pochmarskiego, Starzaka i em. płk. Kruk - Schustera. Za tym ostatnim podobno opowiedział się wicewojewoda Małaszyński prezes Koła 2 p. ułanów.

Ostatnio pojawiło się nazwisko dr. Radzyńskiego, niefortunnego wiceprezydenta miasta, który do niedawna cieszył się wielkim zaufaniem w „Ozonie" i w sferach legionowych. Zdaje się jednak, że kandydatura ta ma małe szanse powodzenia. Kiedy wskutek kombinacyj tramwajowych, pośliznęła mu się noga, przyjaciele, którzy go początkowo bronili, potem wycofali się z tej pozycji.

W ub. tygodniu na t. zw. „Kołłowczu" zwołał p. Żebracki, który w swojej nie bardzo sławnej karierze z niejednego pieca jadł chleb, zebranie „Ozonu". Skończyło się zupełną klapą. Zebranie było b. nieliczne, przy czym większość stanowili socjaliści. P. Żebracki otrzymał należytą reprymendę i pozostał na sali sam z 8-ma zwolennikami „Ozonu". Niezbyt imponująca liczba.

W szranki wyborcze stanął „Nowy Dziennik", popierając ze wszech sił kandydaturę dr. Schwarzbarta, czołowego reprezentanta sjonistów, który mimo wszystko niczego się nie nauczył. A, no trudno, — ich sprawa.

Masy robotnicze Krakowa określiły na wielkich zgromadzeniach swoje stanowisko wobec wyborów do Sejmu, wyrażając swą całkowitą solidarność z uchwałą Rady Naczelnej PPS., która wyraźnie postanawia, **że PPS. nie bierze udziału w wyborach sejmowych.**

Były próby wywołania zamętu w opinii robotniczej przez rozpuszczanie plotek o udziale PPS. w wyborach. Plotki te znalazły nawet wyraz w prasie. I co charakterystyczne, podawała je prasa żydowska (sjonistyczny Nowy Dziennik) i endecka („Orędownik"). Pogłoski te wyssane z palca, dotyczyły osoby tow. A. Ciołkosza, o którym głoszono, że ma zamiar kandydować w okręgu tarnowskim, skąd dwukrotnie posłował do Sejmu. „Orędownik", którego kłamstwa stały się już przysłowiowe, posunął się nawet tak daleko, że imputował tow. Ciołkoszowi jakieś kombinacje z „sanacją". Rzecz jasna, że akcja ta, robiona świadomie czy nieświadomie, nie osiągnęła zamierzonego celu. Opinia publiczna nie dała się zbałamucić i należycie potraktowała tego rodzaju bujdy.

Sprawa zajść w Poroninie przed sądem krakowskim

Przodownik policji Władysław Czekaj spotkał dnia 7 listopada zeszłego roku na drodze w Poroninie Mieczysława Górskiego, który miał wpięty do krawatni mieczyk Chrobrego. Przodownik zatrzymał Górskiego i chciał mu przemocą odebrać mieczyk, na co Górski nie chciał zezwolić. Wtedy Czekaj odprowadził go do urzędu gminnego, a następnie polecił odstawić na posterunek policyjny.

Na wieść o aresztowaniu Górskiego zebrało się pod lokalem posterunku kilkadziesiąt osób i wśród okrzyków zaczęto dobijać się do drzwi, żądając wypuszczenia aresztowanego. Przodownik wezwał tłum do rozejścia się, a gdy to nie poskutkowało, wystrzelił na postrach z karabinu. Kiedy i to nie poskutkowało, Czekaj kazał wypuścić aresztowanego.

Wszyscy uczestnicy zajścia wraz z Górskim zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Sąd pierwszej instancji skazał dwunastu oskarżonych na kary od jednego do sześciu miesięcy więzienia, dwóch zaś oskarżonych uniewinnił.

We wtorek odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie rozprawa odwoławcza. Sąd Apelacyjny uniewinnił dalszych pięciu oskarżonych, innym zaś karę zawiesił.

Wstrząsający wypadek w Prokocimiu

Na przystanku Prokocim pod Krakowem wydarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padła 11-letnia dziewczynka Czesława Flakówna, zamieszkała w Prokocimiu.

Flakówna wysiadła z pociągu, idącego w stronę Bochni.

W pewnej chwili pośliznęła się i wpadła pod pociąg, który prawie ruszał z przystanku. Koła pociągu odcięły jej zupełnie prawą rękę, zaś lewą zmiażdżyły.

Do ofiary nieszczęśliwego wypadku wezwano Pogotowie Ratunkowe z Krakowa, którego lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Flakównę do szpit. św. Łazarza.

Wypadek ten wywołał przygnębiające wrażenie.

Zgromadzenie P.P.S. w Zabierzowie

Liczne zgromadzenie publiczne odbyło się dn. 2.X b. m. w Zabierzowie. Przewodniczył tow. Walas, sekretarzował tow. Pawlas. Obszerny referat na temat obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. Horosin z Krakowa. O sprawach gminnych mówił tow. Tyszkiewicz.

W rezolucji zebrani solidaryzują się z uchwałą Rady Naczelnej P. P. S. dotyczącą nie brania udziału w wyborach do Sejmu. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i okrzykiem na cześć PPS.

Po zgromadzeniu ukonstytuował się Komitet miejscowy PPS. w skład którego weszli tow. tow. przewodniczący Machlowski, zastępca Walas, sekretarz, Pawlas i skarbnik Tyszkiewicz.

Z kliniki neurologiczno-psychologicznej

W piątek, dnia 14 października b. r., o godz. 19 m. 15, odbędzie się w sali wykładowej Kliniki neur.-psych. U. J. posiedzenie naukowe Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego i Krakowskiego Towarzystwa Neurologicznego z następującym programem: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) dr. Gradziński: Przyp. półpaśca nerwu trójdzielnego. 3) dr. Bornstein: Pokaz guza podstawy środkowej jamy czaszki. 4) dr. Jarema: Przyp. po wyłuszczeniu oponiaka oczodołu z objawami mózgowymi. 5) dr. Thur: Zespół pnia mózgowego z uciskiem na sąsiedztwo. 6) dr. Bornstein: Pokaz preparatu mózgowego: zmiany w związku z leczeniem insulinowym.

Dzieła Matejki w Muzeum Narodowym w Krakowie

Obchody ku czci Matejki odbędą się, jak wiadomo, z końcem bieżącego miesiąca. W programie przewidziana jest uroczystość Matejkowska w „Muzeum Narodowym", w największej sali Muzeum, t. zw. Racławickiej, w której zostaną zgrupowane dzieła Matejki, udostępnione dla publiczności na przeciąg jednego miesiąca. Poza obrazami Matejki, będącymi własnością Muzeum, znajdą się tutaj dzieła i z innych zbiorów. Chcąc bowiem przyczynić się do uczczenia pamięci Matejki, przyrzekli wypożyczyć dzieła Mistrza: Uniwersytet Jagielloński, Polska Akademia Umiejętności, p. Eliza Frankowa, dr. Leopold Macharski, dr. Józef Muczkowski, hr. Artur Potocki, hr. Ksawery Pusłowski, hr. Helena Sierakowska, Róża Smolarska, Adam Zabłotny i szereg innych.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje kancelaria Muzeum Narodowego w Krakowie.

„Szkoła zdrowia" Ubezpieczalni Społecznej i Polskiego Czerw. Krzyża

„Szkoła Zdrowia" Ubezpieczalni Społecznej i Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia, że z dn. 17 października b. r. wznawia dalszy ciąg wykładów popularnych z dziedziny higieny, medycyny i ubezpieczeń społecznych.

Obecny cykl wykładów poświęcono wyłącznie chorobom skórno-wenerycznym i ich zwalczaniu.

VII CYKL WYKŁADÓW.

Program odczytów na najbliższy tydzień.

W dniu 17 października b. r. o godz. 7-ej wieczór wygłosi odczyt dr. Al. Ameisen pod tytułem „Choroby weneryczne, jako zagadnienie społeczne". Odczyt ilustrują przezrocza.

„O rzeżączce" (tryprze) mówić będzie w dniu 20 października b. r. dr. K. Misona. Początek wykładu o godz. 7-ej wieczór. Odczyt będzie ilustrowany przezroczami.

Wykłady odbywać się będą we własnym lokalu przy ul. **Dunajewskiego l. 5, parter, oficyna lewa.**

Wstęp na wykłady bezpłatny.

Na wykładach poprzedniego cyklu było obecnych około 5.000 osób, co jest dowodem jak wielką popularnością cieszą się wykłady, które organizuje „Szkoła Zdrowia".

Kronika Bielska, Białej i okolicy

ODDZIAŁ: BIAŁA, KOMOROWICKA 4.

Konferencja powiatowa w Żywcu

W niedzielę, dnia 9 października b. r., o godz. 10-ej przed południem, odbyła się w Żywcu konferencja delegatów i mężów zaufania PPS powiatu żywieckiego. Przybyło na nią czterdziestu kilku tow. tow. z szesnastu miejscowości powiatu. Obrady zagaił i przewodniczył tow. Graca. Sekretarzował tow. Fediuk. O sytuacji ogólnej, sprawach wyborów, oraz o sprawach organizacyjnych w powiecie wygłosił referat tow. Pysz z Białej, nagrodzony oklaskami.

W dyskusji między innymi przemawiali tt. Graca, Midor, Kajzer, Dziki, Nieuważny, Gociak. Na zakończenie obrad uchwalona została jednomyślnie rezolucja:

„Konferencja wita z zadowoleniem powrót ziemi zaolzańskiej do Polski i zasyła towarzyszom, zorganizowanym w P. S. P. R. i „Sile" serdeczne pozdrowienia.

Konferencja stwierdza, że na 110 delegatów do kolegium wyborczego okręgu Żywiec - Wadowice Klasowe Związki Zawodowe mają tylko dwóch delegatów. W tych warunkach Konferencja, zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej PPS., nie widzi możności, by lud pracujący mógł wziąć udział w wyborach do Sejmu. Jednocześnie stwierdza, że klasa pracująca miasta i powiatu żywieckiego weźmie udział, zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej PPS., w wyborach do samorządu.

Konferencja poleca tow. Gracowi, Fediukowi i Dzikiemu zorganizowanie w przeciągu miesiąca Komitetów PPS. we wszystkich gminach zbiorowych powiatu i przeprowadzenie kursów samorządowych w tych gminach dla należytego przygotowania ludności pracującej do wyborów gminnych".

Jak wygląda opieka społeczna

Odkąd obowiązuje nowa ustawa samorządowa, opieka społeczna należy do gmin zbiorowych. Dawne gminy, a obecnie gromady, z powodu odebrania im pewnych dochodów na rzecz gmin zbiorowych nie są w stanie otoczyć biednych należytą opieką. Tu i ówdzie gromady dają zaledwie wilgotne, ciemne i brudne izdebki na pomieszczenie w nich ubogich starców i bezdomnych. O wyżywienie ich nikt się nie troszczy.

Jako przykład może posłużyć gromada Hałcnów. W jednej takiej izdebce pomieszczonych jest kilkanaście ubogich staruszek kobiet. Kilka z nich otrzymuje od 3 do 4 zł. miesięcznie na utrzymanie. Wiadomo, że za te pieniądze nikt nie wyżyje — dlatego też, kto nie ma sił na żebranie, skazany jest na powolną głodową śmierć. W izbie noclegowej dla podróżnych, w tej samej gromadzie, dostał prawo pobytu Józef Olma, ociemniały i chory obywatel Hałcnowa. Jakkolwiek jest niewidomy, tak samo ma prawo do życia jak panowie z Zarządu Gminnego. Niestety nawet zebrane dla tego biedaka przez obywateli gromady około 100 zł., pozostały w kasie gminnej, a on dalej leży na deskach bez pościeli, bez czystej bielizny i bez jedzenia.

Gdzie jest opieka Rady Powiatowej i Wojewódzkiej?

Obywatel.

Baczność, delegaci do zgromadzeń wyborczych!

Delegaci Klasowych Związków Zawodowych i Klubu radnych P. P. S. do okręgowych zgromadzeń wyborczych zbiorą się w sekretariacie OKR. PPS. w czwartek 13 b. m., a to:

DELEGACI DO ZGROMADZENIA OKRĘGOWEGO NR. 80 O GODZ. 5 POPOŁUDNIU.

DELEGACI DO ZGROMADZENIA OKRĘGOWEGO NR. 81 O GODZ. 9 RANO.

DELEGACI DO ZGROMADZENIA OKRĘGOWEGO NR. 82 O GODZ. 10 RANO.

OKR. PPS. im. I. Daszyńskiego Kraków-Miasto.

Z miasta

NA TARGU

Mleko niezbier. litr 0.18—0.20 zł., śmietana 1.00 — 1.20, śmietanka 0.50 — 0.60, ser zwycz. 0.70 — 0.80, masło wybor. 3.20, — stoł. 3.00, — kuchenne 2.80, jaja świeże 1.60 — 1.80, buraki ćwikł. kg. 0.08 — 0.10, cebula 0.15 — 0.20, marchew 0.08 — 0.10, pietruszka 0.15 — 0.18, seler 0.18 — 0.20, pomidory 0.30 — 0.40, ziemniaki 0.08 — 0.10, gęś żywa szt. 5.00 — 8.00, — bita 4.00 — 6.00, Indyk i indyczka 5.00 — 8.00, kaczka żywa 2.50 — 4.00, — bita 2.00 — 3.50, kura żywa 3.00 — 5.00, kurczęta para 2.50 — 5.00, gruszki komp. kg. 0.60 — 0.90, — stoł. 1.00 — 1.40, jabłka komp. 0.60 — 0.80, — stoł. 1.00 — 1.30, śliwki zwycz. 0.55 — 0.70, — węg. kraj. 0.90 — 1.20, ostrężyny litr 0.40 — 0.45, brusznice 0.70 — 0.75, borówki 0.80.

350-lecie gimnazjum im. B. Nowodworskiego

Uroczystości jubileuszowe, związane z 350-leciem istnienia gimnazjum im. B. Nowodworskiego w Krakowie przesunięte zostały na dni 19 i 20 listopada b. r.

Szczegóły programu całej uroczystości i związanych z tym czynności nie uległy zmianie.

Komitet jeszcze raz gorąco upraszа o wczesne nadsyłanie adresów b. wychowanków tego gimnazjum, którzy dotąd tego nie uczynili.

Sąd Apelacyjny skazał defraudanta

Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpatrywał sprawę Karola Dymka, oskarżonego o to, że będąc sekwestratorem Urzędu Skarbowego w Bochni, przywłaszczył sobie 3.591 zł., pochodzących z pieniędzy podatkowych.

Sąd I-szej instancji skazał go za ten czyn na 3 lata więzienia. Sąd Apelacyjny obniżył mu karę do 1 roku.

Historie dnia

Rower musi mieć opiekę. Skradziono rower męski, wartości 60 zł., pozostawiony bez opieki w gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Batorego, na szkodę Ludwika Branda.

Miał pasję do torebek damskich. Jerzy Dąbrowski zatrzymany został za kradzież torebek damskich przez okno w Grand Hotelu, w dn. 9 i 10.10 r. b.

Nie opłaciła mu się garderoba. Maks Ortsman, zatrzymany został za kradzież garderoby, wartości około 1.000 zł. na szkodę Birona Lesera, zam. przy ul. Starowiślnej l. 75.

Czyja skóra? Zostali zatrzymani przez organa P. P.: Salomon Buchholtz, Władysław Baran, Mieczysław Kisiel i Maksymilian Kryński, których zakwestionowano większą ilość wierzchołków czarnych boksowych na półbuciki męskie, pochodzące z kradzieży na szkodę niewiadomego właściciela.

Zakwestionowane wierzchy znajdują się w IV Komisariacie przy ul. Grodzkiej l. 65, gdzie poszkodowani mogą oglądać w godzinach urzędowych i odebrać po udowodnieniu własności.

Obława. Organa P. P. przeprowadziły na terenie miasta Krakowa obławę, w czasie której zatrzymano 11 osób.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

„HALKA" St. Moniuszki ukaże się w poniedziałek, dnia 17 b. m. W wykonaniu biorą udział świetni śpiewacy polacy: S. Czerwińska - Orłowska (Halka), Z. Halińska (Zofia), Z. Drabik (Jontek), Z. Dolnicki (Janusz), A. Mszanek (Stolnik) i W. Eiger (Dziemba). W operze tej wystąpi Warsz. Zespół Baletowy pod kierunkiem baletmistrza J. Cesarskiego.

Czwartek, 13 października „Gdzie diabeł nie może..."

Piątek, 14 października „Korsarz"

TRZY GWIAZDY BALETU W KRAKOWIE

W niedzielę, 16 b. m. w Starym Teatrze wystąpią trzy gwiazdy baletu, a to: Ziuta Buczyńska, zdobywczyni pierwszej nagrody na międzynarodowych konkursach w Berlinie, Paryżu i Wiedniu, Janina Leitzkówna, b. primaballerina opery Warszawskiej i również laureatka konkursów międzynarodowych i olimpiady tanecznej w Berlinie, oraz Sabina Szatkowska, primaballerina opery warszawskiej.

Kina

ADRIA: „Druga młodość".

ATLANTIC: „Mateczka".

PROMIEŃ: „Nawrócony grzesznik" i „Złote kobietki".

LOPP: „Świecznik królewski" i „Huragan".

KINO PROMIEŃ. „Nawrócony grzesznik" i „Złote kobietki".

STELLA: „Dziewczyna szuka miłości".

ŚWIT: „Indie mówią".

WANDA: „Profesor Wilczur".

UCIECHA: „Przygody Robin Hooda".

DOM ŻOŁNIERZA: „Halka".

Radio krakowskie

CZWARTEK, 13 październik.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka lekka — płyty. 8.45 Skrzynka dla dzieci wiejskich w oprac. Toli Retingerowej. 11.25 Anatol Liadow — płyty z Warszawy. 14.50 Odczytanie programu na dzień następny. 14.55 Lokalne wiadomości gospodarcze. 18.00 Dobry wieczór państwu — Stanisław Broniewski. 18.10 Sławne chóry — płyty. 22.05 Lokalne wiadomości sportowe. 22.05 Z warsztatów nauki — odczyt: „Jak wygląda i pracuje Zakład psychologii U. J., wygłosi dr. Marian Rytel, as. U. J. 22.20 Narodziny swing'u — amerykański reportaż z ilustracją z płyt w opracowaniu Słodkowskiego i K. Lewińskiego. 23.05 Zakończenie audycji.

PIĄTEK, 14 października.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka lekka (płyta za płytą) oraz Wiadomości na dzień bieżący). 11.25 Muzyka z płyt. 14. „Melodie Paryża" z płyt. 14.50 Program. 14.55 Lokalne wiadomości gospodarcze. 17.45 Dokąd jechać w święto? w oprac. Bolesława Pągowskiego. 17.50 Reportaż sportowy. 18. „Miniatury kwartetowe" w wyk. kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej: Stanisław Mikuszewski (I skrzypce), Herbert Nierychło (II skrz.), Henryk Zarzycki (altówka), Józef Makowicz (wiolonczela). 22.45 Muzyka z płyt. 22.55 Komunikaty sportowe. 23.05. Zakończenie audycji.

Radio Śląskie

CZWARTEK, 13 październik.

5.30 Dzień dobry (Wesoły montaż płytowy). 6.30 Program na dziś. 11.25 Anatol Liadow — płyty z Warszawy. 14.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.20 Węgiel na zimę — pogadanka Lidii Wnękowej. 14.50 Chwilka społeczna. 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 18.00 Poradnik sportowy dla pracowników fizycznych w oprac. Edwarda Ludwiczaka. 18.10 Z albumu speakera. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.00 Rozmowę ze słuchaczem przeprowadzi Jerzy Tepa. 22.10 Przy kominku — audycja słowno muzyczna w oprac. Zdzisława Hierowskiego, w wykonaniu zespołu „Śląskiej Pozytywki" z udziałem Orkiestry Rozgłośni Katowickiej. 23.05 Zakończenie audycji.

PIĄTEK, 14 października.

5.30 „Dzień dobry"— wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.25 Uwertury operetkowe pod dyr. znanych kapelmistrzów (płyty z W-wy). 14. „Na zakazanych drogach beskidzkich" — pog. Jana Ciachotnego. 14.10 Koncert życzeń. 14.50. „Radiofonizacja kraju". 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 17.45. „Rok 1038 na Śląsku" — pogadanka Mieczysława Tobiasza. 17.55 „Co będziemy śpiewać" — aud. śpiewacza dla świetlic w wyk. świetlicowego zespołu śpiewaczego z W. Hajduk pod dyr. Wilhelma Kawy z współudz. H. Tkocza (gitara). 18.15 „Jesienna pielęgnacja sadów" — pogad. dra Eugeniusza Rajskiego. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.45 Najnowsze nagrania z płyt. 22.55 Komunikat bieżący. 23.05 Zakończenie audycji.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.